Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Stryeharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 207. Kraków, Środa dnia 12 Września 1900. Rok VIII.

TERMIN WYBORÓW.

Półurzędowa „Wiener Abendpost“ ogłasza następujący komunikat o terminie wyborów do Izby deputowanych:

„Według §. 21 ordynacji wyborów do Rady państwa wezwanie do przedsięwzięcia wyborów ma być dokonane przez reskrypty szefów krajowych na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych. Reskrypty te oznaczać mają dzień, w którym wybór w ustawą oznaczonych miejscach wyborczych przedsięwziąć należy.

„Otrzymane doniesienia z rozmaitych terytorjów administracyjnych wskazują, że te reskrypty szefów krajowych, oraz plakaty przeznaczone do ich ogłoszenia, częścią już zostały wydane, częścią w najbliższych dniach rozafiszowane zostaną.

„Co się tyczy trwania wyborów i oznaczenia poszczególnych dni wyborczych, należy zauważyć:

„Dla wyborów roku 1897, w którym to roku normalny okres prawodawczy upływał z początkiem kwietnia, już w listopadzie 1896 mogło być zarządzone pospieszne przygotowywanie szeregu zabierających czas prac przygotowawczych, jak n. p. zestawienie grup miejscowości wyborczych, tworzenie sekcyj wyborczych i tym podobne czynności.

„Na pięć tygodni przed dokonanem w dniu 22 stycznia 1897 rozwiązaniem Izby poselskiej zarządzone zostało dalej niezwłoczne sporządzenie druków wyborczych, zestawienie list wyborców dla wszystkich klas wyborczych i wyborczych powiatów, oraz przygotowanie wszystkich wydać się mających obwieszczeń i t. p. Przez wytężenie wszystkich sił udało się te przygotowania ukończyć aż do dnia rozwiązania Izby poselskiej, tak iż bezpośrednio po rozwiązaniu można było zacząć wykładanie list wyborczych, a względnie postępowanie reklamacyjne. Dalsze czynności wyborcze zajęły w roku 1897 sześćdziesiąt sześć dni, termin, który w praktyce okazał się nieco zbyt skąpo wymierzony.

„Inaczej przedstawiają się stosunki przy teraz przedsięwziąć się mających wyborach, które spowodowane zostały nie przez prawidłowy upływ trwania mandatów. Ze względu na to, jakoteż na nadzwyczajne zaabsorbowanie politycznych władz powiatowych i gmin przez ważne i zabierające czas prace przygotowawcze do spisu ludności, nakoniec ze względu na przypadające w miesiącach grudniu i styczniu katolickie i grecko-orjentalne święta, obecna akcja wyborcza w porównaniu z akcją roku 1897 do pewnego stopnia się przedłuży.

„Mianowicie wskutek świąt koniecznie potrzeba, aby czas od 21 grudnia b. r. aż do 3 stycznia przyszłego roku od czynności wyborczych był zupełnie wolny. W tych krajach jednak, gdzie członkowie grecko-wschodniego kościoła w większej liczbie żyją, jak w Galicji, w Bukowinie i w Dalmacji, także czas od dnia 6 do 13 stycznia dla spraw wyborczych pod uwagę wchodzić nie może.

„Te względy spowodowały szefów krajowych oznaczyć wogóle jako dnie wyborcze czas **od 3 stycznia do połowy stycznia roku przyszłego. Jedynie w Galicji**, potem w Krainie, gdzie po raz pierwszy bezpośrednie wybory **w powszechnej klasie wyborczej i gminach wiejskich** się odbywają, będą te wybory poszczególnych kuryj już **przed dniem 21-go grudnia b. r.** dokonane. Z Dalmacji i z Bukowiny niema jeszcze żadnych doniesień o dniach wyborczych. Stosunki komunikacyjne i klimatyczne trudności przy obecnych wyborach nie będą zresztą powodowały żadnych większych trudności niż przy wyborach r. 1897, przeprowadzonych w miesiącach styczniu, lutym i marcu.“

Z powyższego wypracowania rządowego jasnem jest tylko to, że rząd ograniczył dla Galicji czas przedwyborczej agitacji o cały jeden miesiąc. Podczas gdy inne kraje koronne wybierać będą w styczniu, my wybierać będziemy w kurji czwartej i piątej już w grudniu. Trzymiesięczny okres czasu jest zostawiony stronnictwom do organizowania się i do działania: żywioły chrześcijańsko-demokratyczne niech o tem nie zapominają, że jest to okres bardzo krótki, zwłaszcza dla tych, którzy mają zacząć wszystko od początku i przystąpić do organizacyjnej pracy od samych podstaw!

Mord chojnicki przed sądem.

Wczorajszy numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie za sprawozdanie z procesu o mordzie w Chojnicach, a w szczególności za lakoniczne wyjaśnienie, jakiego rodzaju podejrzenia były przedmiotem rozgłośnie znanego procesu w Skurczu. W procesie tym chodziło o morderstwo bardzo podobne do chojnickiego, — morderstwo, przy którem krew wytoczono dla jakichś tajemniczych, niezbadanych celów. Mordercami były żydzi. Jak wiadomo, rzeczoznawca radca sanitarny dr Müller orzekł, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Wintera zabili ci sami mordercy, którzy popełnili zbrodnię w Skurczu.

Do naszych poprzednich sprawozdań dodać należy, że rzeczoznawca weterynarz Wendt, przesłuchiwany prócz dra Müllera i dra Puppego, oświadczył, że cięcie zadane Winterowi, jest c i ę c i e m r z e z a c k i e m; wielkie cięcie okrągłe, którem odłączono głowę, zostało uczynione, aby pokryć cięcie rzezackie. Sprowadzony przez obronę weterynarz Uhl, nie może nic pewnego powiedzieć.

Według opinji dra Müllera, Winter był trzymany przez kilku ludzi, podczas, gdy zbrodniarz zadawał cięcie, przecinając wielką tętnicę szyjną dla utoczenia krwi. Prawdopodobnie Winter został przed zamordowaniem ogłuszony. Jest rzeczą charakterystyczną, że obrońcy Israelskiego zawezwali pierwotnie na rzeczoznawcę dra Mittenzweiga. W ostatniej chwili jednak rozmyślili się i wysunęli owego docenta Puppego, który starał się osłabić sensacyjną opinję dra Müllera.

Mowa prokuratora Settegasta była nad wyraz miękką i bojaźliwą. Stwierdził on, że jest rzeczą dowiedzioną, iż głowa Wintera dopiero na krótki czas przed jej znalezieniem przyniesiona została do bagna w rowie pod domkiem strzeleckim. Nie ulega także wątpliwości, że Israelski w Wielki Piątek zaniósł tam głowę Wintera i przez to stał się winnym osłaniania zbrodni, oczywiście dla swojej własnej korzyści. Zeznania Fiedlera, poparte zeznaniami innych świadków dały doskonały dowód winy Israelskiego.

Nadto — mówił prokurator — należy wziąć pod uwagę jego podejrzane zachowanie się, jego sprzeczne zeznania, jego pierwotne kłamliwe zaprzeczania, że wogóle około godz. 10 był na ulicy Młynarskiej, do czego się jednak w końcu przyznał. Ze względu na ciężkość zbrodni, którą Izraelski osłaniał, oraz ze względu na to, że ta zbrodnia zniszczyła kwitnące życie młodzieńca, który był dumą swoich rodziców, zaproponował prokurator karę pięciu lat więzienia.

Obrońca radca sądowy Gordon mówił półtorej godziny. Zaczął od tego, że jeśli rzeczywiście Izraelski stoi w związku z tą zbrodnią, nie może być dla niego dość strasznej kary. Dowody jednak są niewystarczające. Nie można mówić o osłanianiu zbrodni, której szczegółów się nie zna i której sprawca jest niewiadomy. Jakkolwiek znawcy w Chojnicach podali za przyczynę śmierci z całą stanowczością wytoczenie krwi, to jednak berliński Uniwersytet oświadczył, że jest to tylko prawdopodobne, a dr Puppe raczej się skłania ku uduszeniu.

Gordon usiłuje wmówić w trybunał, że śmierć Wintera była zapewne przypadkowa (!!!). Trzymano Wintera, to prawda. Ale czy na to, aby go zabić! Może w żartach (!!!) trzymano go, a wśród figlów przypadkiem stało się jakieś nieszczęście (!) Przerażeni sprawcy pokrajali zwłoki, aby się ich pozbyć i łatwiej ukryć to co się stało. Otóż jeżeli tak było, to zachodzi tylko przestępstwo, a nie zbrodnia. Nawet więc, gdyby było udowodnione, że Izraelski pomógł do ukrywania zwłok, to nie może go spotkać większa kara, niż ta, jakaby spotkała figlarzy (!!), którzy przypadkiem (!) Wintera zabili. Obrońca zastanawia się szeroko nad tem, iż w razie, jeżeli sąd przychyli się do zdania dra Puppego według którego Winter został uduszony, to odpada przypuszczenie, iż żydzi popełnili tę zbrodnię z przesądu krwi. Jeżeli zaś przesądu krwi nie uważa się za motyw zbrodni, to w takim razie prokuratorja, która tego motywu nie podaje, nie powiedziała nic, co mogło Izraelskiemu dać powód do osłaniania zbrodni. W każdym razie nie chęć zysku, skoro w Wielki Piątek już wiadomo było, że za wykrycie sprawcy można było dostać wiele tysięcy. Gdyby Izraelski chciał był zarobić pieniądze, poszedłby do władzy z głową Wintera. W końcu — rzecz najważniejsza — ustawa niemiecka zapewnia bezkarność tym, którzy osłaniają zbrodnię spełnioną przez członka rodziny. W jaki zaś sposób prokuratorja nie wykrywszy zbrodniarzy, może twierdzić, że między nimi nie było członków rodziny Izraelskiego?

Dalej usiłował dr Gordon wykazać, że głowa Wintera leżała w bagnie dłużej, niż od Wielkiego Piątku. Co zaś do sprzeczności i kłamstw Izraelskiego — mówił obrońca — macie panowie przed sobą człowieka, który oddaje się pijaństwu i w przerażeniu zaprzecza wszystkiemu, coby go mogło obciążyć! Izraelski nie wybierałby drogi przez najwięcej ożywione ulice i zapakowałby głowę tak, żeby nie można było poznać jej kształtu.

Obrońca Maschke z Chojnic powtarza argumenty Gordona, podnosząc, że dziwnemby było, gdyby Izraelski za białego dnia niósł głowę; mógł to przecież uczynić w nocy.

Po mowach obrońców prezes zapytał Izraelskiego, czy ma co do powiedzenia. Izraelski rzekł: „Gdybym ja zaniósł tam tę głowę, to przecież mógłbym to powiedzieć!“ Słowa te wywołały szyderczą wesołość.

Trybunał obradował zaledwie przez pół godziny, poczem wyszedł z napisanymi już motywami wyroku. Motywa są bardzo ciekawe. Oświadczają one, że trybunał musi dać pierwszeństwo orzeczeniu dra Müllera, ponieważ on sąd swój wydał na podstawie sekcji i pierwszych oględzin zwłok, musi zatem **przyjąć za rzecz prawdopodobną, że krew została wytoczona.**

Przeciwna opinja dra Puppego sprawia jednak, że jest to tylko prawdopodobieństwo, a nie absolutna pewność, potrzebna do wydania wyroku. Co do Izraelskiego, uznaje trubunał za udowodnione, że szedł z workiem w stronę miejsca zbrodni, nie jest jednak absolutnie udowodnione, czy gdzie potem nie skręcił. Trybunał **uznaje możliwość, że cięcie, zadane Winterowi, było cięciem rzezackiem**, nie mógł jednak nabrać absolutnej pewności i dlatego jedynie z braku niezbitych dowodów Izraelskiego uwolniono.

Analogiczna do chojnickiej sprawa rozgrywać się będzie niebawem w Wilnie. Z Wilna donoszą do pism warszawskich: Niedawno na mocy postanowienia wileńskiej Izby sądowej, tutejszy fryzjer Dawid Blondes został oddany pod sąd, pod zarzutem usiłowania zabójstwa młodej, służącej u niego dziewczyny, Wincentyny Grudzińskiej. W zeszłym roku w wilję żydowskich świąt Purym w mieszkaniu Blondesa usłyszano straszne wołanie o pomoc.

Gdy zjawiła się policja, przed domem ujrzano całą we krwi służącą Grudzińską, która zeznała, że w nocy ujrzała nad sobą Dawida Blondesa i drugiego żyda z nożami w ręku. Ponieważ rozeszła się pogłoska o usiłowaniu morderstwa dla utoczenia krwi, a z drugiej strony zeznania ofiary nie były zupełnie

Kupujcie tylko u Chrześcian!

jasne, przeto sędzia śledczy postanowił oddać Grudzińską pod obserwację lekarską. Dziś Grudzińska, którą znaleziono w normalnym stanie władz umysłowych, została uwolniona z domu zdrowia, a Blondesa odoano pod sąd pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Sprawa budzi powszechne zaciekawienie, obrońca Blondesa, adw. przys. Margolin, stara się o przeniesienie jej do Petersburga.

Wojna Chińska.

Stanowisko mocarstw.

Dotychczas brak jeszcze ciągle pewnych podstaw do wnioskowania, jakie stanowisko zajęły mocarstwa wobec projektu rosyjskiego. Wiadomo tylko, że Francja wysłała już swą odpowiedź, w której zgadza się bez zastrzeżeń na plany cara. Co do innych mocarstw, niewiadomo wcale, czy wogóle które z nich odpowiedziało już na notę rosyjską. Ciągle jeszcze toczą się pertraktacje dyplomatyczne w tej zawiłej sprawie. „Münchener Allg. Ztg“ określa w berlińskiej korespondencji punkt widzenia, z jakiego w rokowaniach wychodzą Niemcy. Hrabia Bülow jest zdania, że bystrzejsza część narodu niemieckiego i historja nie przebaczyłyby mu nigdy, gdyby z powodu jakiejś tam wschodnio-azjatyckiej kwestji, doprowadził do konfliktu między Rosją a Niemcami, dlatego zajął on stanowisko wyczekujące, aczkolwiek nie zamierza bynajmniej zmieniać kierunku, w jakim dotychczas prowadził politykę wschodnią. Wycofanie wojsk z Pekinu jest tak ważną i doniosłą kwestją militarną, że najpierw trzeba będzie w tej mierze zasięgnąć zdania powag wojskowych. Rząd francuski także niema zamiaru wycofać swych wojsk na łeb na szyję.

Ostatnie oświadczenia angielskich mężów stanu, zwłaszcza zaś mowa lorda Hamiltona, że Anglja nie myśli cofnąć swych wojsk przed otrzymaniem gwarancyj i przed ukonstytuowaniem się silnego, poważanego rządu chińskiego, nie przeminęły bez wrażenia. „Le Temps“, który dotychczas milczał ostrożnie, otwarcie teraz wy powiada zdanie, że byłoby to rzeczą bardzo ryzykowną wypuścić z rąk tak kosztowny fant, jak Pekin.

Jenerałowie mocarstw w Chinach działają zupełnie tak, jak gdyby nie istniał zgoła jakikolwiek projekt rosyjski i jak gdyby nie było na razie mowy o pertraktacjach.

Podczas gdy jeszcze przedwczoraj depesza z Nowego Jorku zapowiadała śmiało wycofanie wojsk amerykańskich z Pekinu najdalej do 1 października, dzisiaj nadeszła depesza od jenerała amerykańskiego Chaffee, w której wódz uważa stosunki dyplomatyczne za przerwane i to na dłuższy okres czasu i wyraża przekonanie, że Pekin tak długo musi mieć załogę europejską, aż i inne miasta nie wpadną w ręce sprzymierzonej armji. Że i inni jenerałowie mocarstw zapatrują się na sytuację inaczej, niż dyplomaci przy zielonych stolikach, dowodzi fakt, że wszyscy wzmacniają i rozszerzają swoje pozycje w około stolicy. Właśnie donosi jenerał angielski Gaselee, że kazał obsadzić most pod Luikochas i centrum kolejowe pod Sungtai, które to miejscowości leżą na drodze do Paotingfu. Nawet Rosja czyni przygotowania pod leże zimowe dla 15.000 wojsk rosyjskich.

Co się tyczy pertraktacyj, faktem jest, że Li-Hung-Czang ma od cesarza pismo uwierzytelniające, uznane już nawet przez rząd waszyngtoński. Stanowisko jego jednak łatwo może się zachwiać, jeśli prawdziwą okaże się depesza, jaką „Times“ otrzymał z Szanghaju z dnia 9 b. m.: Li-Hung-Czang wystosował do tronu memorjał, w którym przedstawia prośbę, aby dwór powrócił do Pekinu. Równocześnie wystosował Li-Hung-Czang do wicekróla prowincji Wu-czang pismo, w którem powiada, że trudno jest dworowi doradzać, by powrócił, gdyż oczywiście zamiarem mocarstw jest schwytać te osoby, które kierowały ruchem anty-europejskim. „Times“ powiada, że jeżeli ten drugi memorjał Li-Hung-Czanga jest prawdziwy, to nie można spodziewać się powrotu cesarza; jeżeli zaś Li-Hung-Czang w jednym memorjale milczy o tem, o czem w drugim pisze, to należy oczywiście uważać go za zdrajcę.

Japonja, jak donosi „Times“, odpowiedziała na projekt rosyjski w tym sensie, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, aby poseł japoński opuścił Pekin, a że geograficzne położenie pozwala rządowi japońskiemu przedsięwziąć szybko zaradcze kroki militarne, przeto gotów jest rząd wycofać z Chin część swych wojsk, któraby mogła wydawać się zbyteczną. Rząd japoński sądzi, że konieczną jest rzeczą, aby większa załoga przezimowała w Pekinie.

Austrja, jak donosi „Daily Telegraph“ odpowie na notę rosyjską, że swój nieznaczny kontyngent oddała już pod rozkazy hrabiego Waldersee, dlatego uważa za rzecz niezbędną, zasięgnąć najpierw opinji feldmarszałka w sprawie wycofania kontyngentu z Pekinu.

Rząd niemiecki irytuje się podejrzliwością prasy francuskiej co do swoich zamiarów w Chinach. W bardzo ostrym i gorzkim artykule urzędowa „Kölnische Zeitung“ zwraca się przeciwko twierdzeniu „Journal des Débats“, jakoby Niemcy przez politykę w Chinach chciały uzyskać wolną rękę dla swojej polityki w Europie. Niemcy absolutnie nie prowadzą w Europie żadnej podejrzanej polityki, a to, czego pragną w Chinach, jest tem samem, do czego dąży Rzeczpospolita francuska, t. j. do przywrócenia porządku i otrzymania satysfakcji za pogwałcenie międzynarodowego prawa. Opuszczenie Pekinu nie jest wcale polityczną, natomiast bardzo ważną techniczną sprawą.

W Pekinie i w prowincjach.

„Times“ ogłasza dłuższy telegram swego korespondenta Morrisona w Pekinie z dnia 31 sierpnia, opisujący ataki na poselstwa. Wszystkie szturmy zorganizowane były przez cesarzową, jen. Junglu, Tungfusianga i Lipinghenga. Urzędnicy ci otrzymali najwyższy rozkaz zmuszenia poselstw do poddania się ogniem, mieczem i głodem. Podczas całego oblężenia na murach miasta cesarskiego i na bramie miejskiej naprzeciw pałacu, ustawione były działa Kruppa, z których ostrzeliwano poselstwa. Dnia 25 czerwca chciano ukołysać do spokoju cudzoziemców, potem uderzono gwałtownie i niespodziewanie na gmach poselski.

Przez dwa miesiące żadne zapasy żywności nie mogły przedostać się przez kordon wojska chińskiego. Dopiero dnia 18 lipca przysłali chińscy ministrowie melony, lody i mąkę do angielskiej ambasady, gdzie przebywały kobiety i dzieci. Nikt jednak nie chciał się tknąć tych delikatesow, myślano bowiem, że są zatrute. Podczas ostatnich rokowań, kiedy nominalnie panowało zawieszenie broni, chińskie wojska pracowały dniem i nocą nad miną podziemną od cesarskiej wozowni aż do murów brytyjskiego poselstwa. Gdyby ta mina była eksplodowała, straty w ludziach byłyby okropne. Pod katedrą Peitang eksplodowała również mina, założona przez wojska cesarskie i zabiła 200 Chińczyków-Chrześcijan. Prócz tego podminowali Chińczycy mur miasta pod amerykańską barykadą, gdzie jednak ratunek przybył w sam czas. W Pekinie panuje ogromne oburzenie z powodu, że chińscy posłowie w Londynie i w Waszyngtonie zapomocą bezczelnych kłamstw i sfałszowanych edyktów cesarskich opóźniali pochód wojsk sprzymierzonych i że mimoto przyjmowani są w Londynie i w Waszyngtonie z wielkimi honorami.

O stratach w ludziach podczas buntu bokserów donosi amerykański konsul jeneralny, że zamordowano 56 misjonarzy, 34 Anglików i 22 Amerykanów. Prawdopodobnem jest, że nato wymordowano 37 misjonarzy. Brakuje około 100 poddanych angielskich a 61 Amerykanów, którzy prawdopodobnie też padli ofiarą zamieszek. Także zginęło dużo szwedzkich i duńskich protestantów. Tenże sam konsul donosi, że w oddalonych okręgach państwa chińskiego ludność przekonaną jest, że cesarzowa odnosi jedno zwycięstwo po drugiem i wypędza Europejczyków z Chin.

Z Taku donosi Biuro Reutera, że ekspedycja, składająca się z dwóch pułków konnicy, jednej baterji artylerji polnej, z 800 piechurów

ZDRAJCA.

90) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Teraz książę wpadasz znowu w ton tragiczny — rzekł Aubry tonem drwiącym. — Tylko śmiało dalej! Nie hamuj się pan! Ja zresztą mam tylko moje życie do stracenia, jeśli mam być skazany na wieczne ubóstwo, wolę odrazu umrzeć.

Książę, usiłując gwałtownie zapanować nad swem wzburzeniem, chodził tam i napowrót po pokoju. Nagle ze skrzyżowanemi rękami zatrzymał i popatrzył zdrajcy w oczy; wreszcie tonem energicznym rzekł głośno:

— Słuchaj pan, panie Aubry. Od wczoraj już wiedziałem, że pan przyjdziesz z prośbą o pieniądze i z góry byłem gotów wyasygnować panu pięćdziesiąt, a nawet sto tysięcy franków; teraz jednak, wobec pańskich wygórowanych pretensyj odmawiam dalszych subwencyj.

— Zwracam pańską uwagę — odrzekł zimno Aubry — że nie mam bynajmniej ochoty do targowania się: albo dasz mi książę miljon, ani jednego luidora mniej, albo jutro umieszczę sobie w mózgu kulę rewolwerową którą mi pan przed chwilą ofiarowałeś. Co pan chce, żebym za zrobił ze stu, albo i dwustu tysiącami. Tażto marność, na której bezwarunkowo nie można oprzeć budżetu egzystencji światowej. Za to można zaledwie kupić sobie sklepik za rogatką, albo w jakiej dziurze prowincjonalnej! Pan wiesz lepiej niż kto inny, książę, że miljon ledwo, ledwo wystarczy mi na przeciętne utrzymanie.

— Ofiaruję panu pięćkroć sto tysięcy — rzekł książę gorączkowo, pragnąc przedewszystkiem pozbyć się nędznika. — Ale przypominam panu, że jeśli jeszcze kiedy przyśni się panu zamiar nowego szantażu...

Emil Aubry przerwał mowę księcia.

— Albo wszystko, albo nic — rzekł stanowczo. — Potrzebuję zaraz teraz miljona, albo jutro masz pan skandal!

— Dobrze — odparł Suworyn, stawiając na ostatnią kartę — odmawiam miljona i przyjmuję skandal.

Wyrzekłszy te słowa, Suworyn zwrócił się machinalnie ku oknu, wychodzącemu na ogród. Z roztargnieniem patrzał na świat, dzwoniąc palcami po szybie, aby Aubry'ego pozostawić jego myślom.

Nagle spostrzegł Edmeę w białym kostjumie, przechodzącą główną aleą z jakimś poważnym mężczyzną w czarnem ubraniu. Mówiła z nim bardzo żywo i zdawała się niezwykle zdenerwowaną. Para przeszła opodal pawilonu i wtedy książę poznał w towarzyszu Edmei swego przybocznego lekarza.

Przerażony, zadzwonił na służącego i zapytał się go o powód tak wczesnej wizyty lekarza.

Kamerdyner odpowiedział:

— P. Gaston miał rano lekką kryzys nerwową i księżna pani posłała natychmiast po doktora.

Suworyn zmarszczył brwi:

— Cóż powiedział lekarz?

— Że niedyspozycja pana Gastona nie ma nic niepokojącego i że księżna pani nie miała żadnej podstawy do obaw.

— Dobrze, możesz odejść.

Długie milczenie nastąpiło po wyjściu kamerdynera.

Wypadek, jaki się właśnie zdarzył, zdawało się, że zmienił nagle Suworyna. Fizjonomja jego przybrała dziwny wyraz.

Czarna nienawiść biła z oczu.

Zdawało się, że świat zapada się w jego mózgownicy.

Szybko zbliżył się do zdrajcy, który spokojnie, z kapeluszem w ręku, zabierał się do odejścia.

Suworyn chwycił go za ramię i patrząc mu dziwnie w oczy, rzekł ponurym głosem:

— Aubry, jestem gotów dać panu miljon, którego panu przed chwilą odmówiłem.

Zdrajca ani drgnął.

— Wiedziałem, że na tem się skończy — rzekł z uśmiechem.

Suworyn żachnął się niecierpliwie i dodał ostro:

— Do tego daru przywiązuję jednak jeden warunek.

— Jaki?

Suworyn zbliżył się tajemniczo do Aubrego i szepnął cicho:

— Słuchaj pan dobrze: Jest na świecie istota, która nie zrobiła mi nic złego, a którą nienawidzę ponad wszystko i o którą jestem do szaleństwa zazdrosny!

Aubry podniósł się na palcach.

— Istota ta — mówił dalej książę — niewinna i bezbronna, zabiera w całości serce, myśli, pieszczoty, życie umiłowanej osoby, dla zdobycia której wyrzuciłem stosy złota i popełniłem ponurą zbrodnię, którą mi się pan odgrażasz!

— Pani Larsal ma kochanka? — zapytał Aubry osłupiały.

— Milcz pan! — krzyknął zirytowany książę — wiesz dobrze, że pani Larsal nie ma już na świecie, że to imię musi pozostać zagrzebane na cmentarzu Combs-la Ville!... Nie, ona nie ma kochanka! Ale ma syna!...

— Wiedziałem o tem! No i cóż?

— Otóż tego syna, którego ona kocha do szaleństwa, którego adoptowałem, który żyje pod moim dachem, ja go nienawidzę! Przez chwilę cieszyłem się nadzieją, że jaki nieprzewidziany wypadek usunie to słabe stworzeńko, ale wbrew obawom matki, dziecko jest silne, zdrowe i ma się ciągle bardzo dobrze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

angielskich, 1000 Włochów, 300 Japończyków, 300—500 Rosjan i małej liczby Amerykanów, odchodzi do Paotingfu.

Z Szangaju donosi „Times“ z datą 8 b. m. że, francusko-belgijski syndykat pertraktuje w Hankau przy pomocy rządu francuskiego w sprawie udzielenia wicekrólowi Czang Czi-Tung pożyczki 150.000 funtów szterl. (1.800.000 złr.) pod zastaw niektórych kopalni. W tymsamym telegramie donosi „Times“, że chiński poseł w Petersburgu nalega na Li-Hung-Czanga, aby usiłował wymódz na mocarstwach zgodę co do projektu rosyjskiego, gdyby bowiem Rosja zmuszona była zmienić swą propozycję, pociągnęłoby to dla niej za sobą utratę wpływu i „prestige“.

Z Hongkong donoszą, że podczas rozruchów w Hongkong i Kantonie, skierowanych przeciwko cudzoziemcom, zabito cztery osoby i zraniono dziesięć.

Ze świata pracy nad ludem.

(Wrażenia z konferencji okręgu krakowskiego zamiejskiego).

II. Przy rysunkach znaleźliśmy dwie małe książeczki, zeszyte z kartek librowego papieru — zapełnione rysunkami Jasia Kucharczyka z Czyżyn. Rysunki te znamionują talent wielki i niezwykły. Jeśli tylko kto zechce zająć się tem, aby biednemu chłopakowi dopomódz w kształceniu się — może być, iż z dzisiejszych przebłysków, okaże się na przyszłość talent prawdziwy i samodzielny.

Co do robót ręcznych, kobiecych, musimy się trochę szerzej rozgadać. Jest to rzecz bez wątpienia ważna. Jak to urządzić wystawę z tych robót, które nie mogą leżeć w szafie i czekać oznaczonego dnia na konferencję, ale i koszulka Kasi i fartuch Nastki i gorset Zośki, zaraz po ukończeniu idą do użytku. Istotnie więc — nauczycielki nasze są w kłopocie niemałem, gdy chcą zebrać plony pracy rocznej razem, ażeby wzajem porównywać, przedstawiać i wykazywac, o ile i jak da się ta część cywilizacji w czynie wykonać i do jakich rezultatów w obecnych warunkach dojść może.

— U mnie — powiada jedna nauczycielka, dziewczęta szyłyby chętnie, ale rodzice nie chcą dawać ani centa na płótno, nici, bawełnę i t. d.

— U mnie — jak rok cały, tak łatają i cerują. Przyjdzie ta z rękawem odprutym, tamta z fartuchem rozdartym, inna z łokciem świecącym dziurą, więc czy mogę zaczynać z koronkami i haftami, jeśli to uważam za pilniejsze i potrzebniejsze.

— W mojej wsi zastałam taką niechęć do szycia, iż musiałam dopiero sztucznie zabierać się do roboty. Małe dziewczynki szyły w klasie lalki, a dla lalek garderoby. To był mój posiew do przygotowania gruntu dla igły i naparstka...

— U mnie jest chęć, ale lud tak biedny, istotnie tak biedny, że nieraz ta matka przez rok cały nie kupi nic nowego, więc cóż dziecko będzie szyło?...

Takie zdania mnożą się setnie.

Gdy w przeglądzie naszym co do robót — zwracamy się z myślą do pań nauczycielek, czyliby się w wioskach pod miastem nie dało zastosować jakiegoś wyrobu z zakresu przemysłu i handlu, n. p. wyrób pończoch maszynowy — roboty włóczkowe, tanie pasmanterje — słyszymy, iż byłyby to rzeczy nader pożądane, ale gdzie fundusze na zaprowadzenie tego?

O! te fundusze — łożone na poparcie oświaty zawsze jeszcze są nieszczęśliwie skąpe i po macoszemu udzielane!...

Ile zrobiono, jak zrobiono, to trzeba uznać i być wdzięcznym, ale że byłoby więcej i niejedno byłoby lepsze, gdyby było poparcia więcej — to każdy przyzna.

W kierunku planu nowego i zbadania obecnych potrzeb co do pracy ręcznej kobiecej, dobrzeby było zebrać osobną konferencję pań nauczycielek. Tak samo, jako wizytatorka dla robót ręcznych powinna być przeznaczona kobieta, osoba doświadczona i praktyczna.

Z obradami konferencji połączony był także rozrzewniający akt pożegnania pana Orzechowskiego, który 40 lat w pracy wytrwał, jak na szańcu, nie zmęczony, nie zraniony, choć wiele ciosów i bólów biło — nie zniechęcony, choć wdzięczności za gorczyczne ziarnko ledwie się znachodziło. Osiwiały, rozrzewniony pracownik, stanął ze łzą w oku, gdy poczęto podnosić jego zasługi, a obecna przytem rodzina jubilata nie jedną łzę uroniła. Grono nauczycielskie wręczyło mu na pamiątkę pięknie wykonany widok jego szkółki, otoczony podpisami kolegów i koleżanek, oraz pierścień złoty.

Takie to ze świata pracy nad ludem przychodzą do nas wieści... Pracuje ta rzesza wytrwale i szlachetnie, niesie (światy kaganiec i zło wyplenia, a my, mało ich znając, nie dość kochamy i nie dość cenimy!... Przyjdźcie kiedy i popatrzcie — posłuchajcie, a serca się wasze rozgrzeją i myśli rozpogodzą. Nauczycielstwu ludowemu cześć i uznanie!...

Bogusław.

Z KRAJU.

Cesarz w Jaśle. — Z pola manewrów.

W dniu wczorajszym, o 5 tej zrana, udał się cesarz po nocy spędzonej w dworskim wagonie sypialnym na pole manewrów do Tarnowca, zaś około 11 powrócił do Jasła, gdzie ludność i władze miejscowe zgotowały mu wspaniałe przyjęcie. W czasie „cercle“ rozmawiał cesarz z przedstawianemi mu osobami: między innymi zapytał prokuratora Stawarskiego, czy się już w Galicji umysły ludności uspokoiły. Prokurator odpowiedział na to, iż obecnie nie ma już ani śladów wśród ludności owych podburzań do niepokojów, jakie miały miejsce przed dwoma laty. Sprawozdawca „Czasu“ nie wiadomo czy i o ile wiarogodny, twierdzi, iż Najj. Pan chwalił pospiech z jakim w krótkim czasie zaburzenia stłumiono.

Po ukończeniu „cercle“ odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział także przedstawiciele miejscowego duchowieństwa i władz.

Wspomniane już wczoraj „ordre de bataille“ podaje ostateczną organizację manewrujących oddziałów wojskowych. Jeneralne kierownictwo spoczywa w rękach szefa jeneralnego sztabu bar. Becka, pod którego bezpośrednimi rozkazami stoją oddziały: operacyjny, szczegółowy i prasowy z odpowiednią liczbą ordynansów. Sędziowie (Schiedsrichter) komunikują się z kierownictwem zapomocą ad hoc zbudowanego telefonu i są podzieleni na grupy. Przy każdej komendzie korpusu i dywizji znajduje się taka jedna grupa.

Zaprowiantowanie wojsk zostało urządzone w ten sposób, że prócz żywności, niesionej przez żołnierzy, idą za armją wozy pułkowe z prowiantem i kolumny żywnościowe korpusów i dywizyj. Ewentualne braki będą pokryte przez zakupna u miejscowych producentów. Chleba dostarczą piekarnie polowe.

Amunicja jest rozdzielona w stosunku 50 naboi ślepych na karabin, a 100 na każde działo. Park amunicyjny każdego korpusu wiezie nadto 77.000 patronów dla piechoty, i po 5 na jedną armatę. Jeneralne kierownictwo manewrów będzie powiadomione o każdym ważniejszym obrocie wojsk przez oficerów sztabu jeneralnego, przydzielonych do poszczególnych komend armji, korpusów i dywizyj. Sprawozdania będą przesyłane zrazu telegraficznie, a potem, po zbliżeniu się wojsk do siebie, przez ordynansów konnych.

Parków aeronautycznych jest dwa. W każdej armji po jednym, składającym się z 6 oficerów, 87 żołnierzy i 40 koni z wozami, na których jadą dwa balony, jeden wolny, drugi „captif“ i rezerwoary z gazem.

Położenie wojsk w pierwszym dniu manewrów było następujące:

Główna kwatera pierwszej (zachodniej) armji znachodzi się w Zagórzanach. 6 korpus z 15 dywizją piechoty koło Alkomarnik-Tylawy, „gros“ jego znajdował się koło Zboro Al Palzenka. 1 korpus z dwiema dywizjami koło Biecza, Zagórzan i Gorlic. 46 dywizja obrony krajowej koło Pilzna, 7 dywizja kawalerji koło Jasła. Druga armja z główną kwaterą w Dynowie ma kombinowany korpus między Rzeszowem a Łańcutem, 10 korpus był rozłożony koło Dynowa i Siedlisk, 11 korpus koło Sanoka i Liska, 18 brygada kawalerji koło Zarszyna. 6 dywizja kawalerji jest wysunięta w Kierunku Brzozowa i Jabłonicy. Front operacyjny 1 ej armji zajmuje 85, 2-ej 60 km. Piechota obu armij oddalona jest od siebie na 60 km. Oddziały kawaleryjskie są przedzielone przestrzenią 40 km.

Wczoraj starły się już ze sobą pod Tarnowcem kawalerje obu armij. Wschodnią dywizją kawalerji dowodził generał-porucznik Auersperg, zachodnią jenerał major Brudermann. Jedenaście szwadronów Auersperga odrzuciło straż przednią Brudermanna ku prawemu skrzydłu, poczem wykonano świetny atak na główne jego siły. Z powodu przeszkód, utrudniających szarżę, a mianowicie domów i zagród wzdłuż gościńca, dywizja zachodnia Brudermanna mogła cofnąć się w porządku. Obu dywizjom wyznaczono linje demarkacyjne. Dzisiaj toczyć się będzie dalej walka kawalerji. Cesarz wyjeżdża dzisiaj na pole manewrów o g. 6 rano.

ZE SWIATA.

Orkan w północnej Ameryce. — Anarchja w szkole.

Straszliwy orkan, który w niedzielę szalał na północnem wybrzeżu Ameryki, poczynił ogromne spustoszenia. Komunikacja między Nowym Jorkiem a Galveston jest zupełnie przerwana. Trzy pociągi ratunkowe, wysłane z Nowego Jorku, musiały się wrócić, gdyż prerje są zawalone pniami wyrwanych drzew, gruzami zniszczonych domów i ciałami ofiar rozszalałego żywiołu. Orkan był niesłychanie silny. W krótkim czasie ofiarą jego padło około sto osad wiejskich i trzy miasta; pociąg dążący do Santa-Fé, został z szyn wyrzucony; blisko cztery tysiące domów leży w gruzach. Setki rodzin zostało bez dachu; tysiące mieszkańców okolic, nawiedzonych orkanem, straciło życie. Dziś jeszcze liczba ofiar nie da się oznaczyć, lecz wzdłuż wybrzeża w różnych miejscowościach, w Virginji, Point, Dickinson, Hithcock, Seabrook, Alvin zdołano odnaleść blisko tysiąc trupów. Szkody materjalne dochodzą do dwustu miljonów. Galweston przedstawia jeden olbrzymi stos gruzów i ruin; w niektórych domach woda dosięga 4—5 stóp wysokości. Najwięcej ucierpiały plantacje bawełny, gdyż szkody, jakie w nich zrządził orkan, wynoszą czwartą część ogólnej sumy. Między innymi zostały w Galwestonie zniszczone dom dla starców i dwa przytułki, a ze stu chorych, znajdujących się w zdemolowanych zakładach, ocalało zaledwie ośmiu. W Janjacinto zaś zostało przy życiu tylko 15 osób.

Jednem słowem, szczegóły katastrofy w Texas przejmują wręcz zgrozą. To też we wszystkich miastach amerykańskich zarządzono na wielką skalę składki, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Minister wojny rozkazał posłać do Galveston dziesięć tysięcy namiotów i żywności dla 50.000 osób, które zostały bez dachu i wszelkich środków do życia.

Na domiar nieszczęścia wybuchły wśród ludności, obozującej pod gołem niebem, zakaźne choroby, a w Galveston panuje kompletna anarchja, gdyż wobec ogólnego rozprężenia wszelka władza w mieście ustała.

Sprawozdanie z wyników śledztwa, przeprowadzonego w sprawie zamordowania króla Humberta, które prezes włoskiego gabinetu Saraceo przedłożył w tych dniach królowi Emanuelowi III, kompromitnje wielu urzędników, policję polityczną, konsulów włoskich w Nowym Jorku i nauczycieli szkoły zawodowej w Foligno. Wyszło na jaw, że policja nie pełniła swych obowiązków bądź dla braku pieniędzy, bądź dla przeszkód biurokratycznych, bądź z opieszałości.

Sześć tygodni przed zbrodnią z Monzy wydarzyło się, że w szkole zawodowej w Foligno uczniowie pozdzierali z ścian obrazy króla Humberta i zbezcześcili je, a nauczyciel, zamiast o tem uwiadomić dyrektora zakładu, podobno zachwalą młodzież jeszcze pochwalił. Profesor zataił tę rzecz dlatego, że był z przekonania gorącym republikaninem i ducha republikańskiego zaszczepił także w swoich uczniach. Dopiero po zbrodni z Monzy doniósł o wybrykach dyrektorowi, ale ten, również gorliwy republikanin, osądził, że „przestarzałej“ sprawy badać nie warto. Dopiero minister oświaty Gallo, który jest zarazem deputowanym z Foligno i jako taki zna bliżej stosunki tamtejsze, poruszył zajścia szkolne w radzie ministrów, skutkiem czego szkoła w Foligno została zamknięta, a dyrektora i wszystkich nauczycieli złożono z urzędu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny Dziś Eulogjusza i Amanta, bisk; w piątek Podwyższenie św. Krzyża.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Wilki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy oszczędzać: łanie, sarny (kozy), cielęta i [illegible], tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 5 minut 13 zachód przypada o godz. 6 minut —; długość dnia wynosi 12 minut 47.

Stan powietrza. Dnia 11 września o godzinie 7-mej rano barometr 747 0, termometr + 11 7 wilgotność 93%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 12 b. m.: „Na Ukrainie“, dram. w 11 obrazach Leonarda Sowińskiego, osnuty na tle wypadków 1863 r. (przedstawienie popularne).

We czwartek 13 b. m.: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (po raz 3).

W sobotę, 15 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), nowość.

W niedzielę, 16 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 2.

* **Co się u nas nie dzieje?** W dniu 12 sierpnia o godz. wpół do 9 wieczorem sędziwy ksiądz dr R. przybył na dworzec krakowski z Wiednia i zamierzał w Krakowie przenocować, aby nazajutrz przyjechać do Zakopanego. Ksiądz R. zwrócił się do konduktora, prosząc o zawołanie tragarza, któryby wyniósł do dorożki kuferek. Konduktor skinął na sługę kolejowego (nie zawodowego tragarza), który, zabrawszy kuferek, pospieszył naprzód. Ksiądz R., chory na nogę, nie mógł za nim zdążyć, stracił go z oczu — i od tego czasu nie zobaczył już więcej swego kuferka.

Daremnie zwracał się ksiądz R. do komisarza policji; komisarz uprzejmie zapewnił, że kuferek będzie odszukany i że ksiądz R. może spokojnie bez niego

do Zakopanego pojechać. Spuściwszy się na tę obietnicę, ksiądz R. wyjechał. Tydzień temu, wróciwszy do Krakowa, zastał ksiądz R. na kolei już innego komisarza, gdyż tamten, który mu czynił obietnicę, wyjechał na urlop. Drugi komisarz o niczem nie wiedział; znalazł tylko notatkę w „pamiętniku“ swego poprzednika, że rzeczywiście taki kuferek zginął. I tym razem zapewniono księdza R., że za kuferkiem będą zarządzone poszukiwania. Widząc, że te poszukiwania nie są prowadzone zbyt energicznie, zwrócił się ksiądz R. do naczelnika stacji z prośbą, aby pomiędzy sługami kolejowymi odbył dochodzenia, mogące na ślad zguby naprowadzić. Tego samego dnia otrzymał ksiądz R. od naczelnika stacji lakoniczny list, donoszący, że „wszelkie dochodzenia, dotyczące zaginionego kuferka, bez skutku pozostały“.

Ponieważ pierwszy komisarz policji wyraził optymistyczne przypuszczenie, iż „kuferek został zapewne przez omyłkę komu innemu oddany“, to jakkolwiek ten optymizm zdaje się nie odpowiadać smutnej rzeczywistości, ksiądz R. zwraca się za naszem pośrednictwem do obecnego posiadacza owego kuferka i apeluje do jego szlachetnych uczuć z prośbą o zwrot, jeżeli nie samego kuferka, to przynajmniej nader ważnych dla księdza R., a bezwartościowych dla kogo innego, dokumentów w tym kuferku zawartych, oraz pukla włosów śp. Stefana Witwickiego, uciętych osobiście ze zwłok zmarłego poety i stanowiących świętą pamiątkę, przeznaczoną dla poznańskiego muzeum. Ks. R. bardzo usilnie prosi, aby te przedmioty zostały złożone w naszej redakcji, ponieważ sam wyjeżdża z Krakowa, aż nadto słusznie rozgoryczony na panujące w nim stosunki, nie gwarantujące bezpieczeństwa mienia.

* **Groźny pożar** wybuchnął wczoraj w naszem śródmieściu. Wskutek widocznej nieostrożności zaprószono ogień na strychu domu pod l 39 przy linji A—B, będącym własnością p. Władysława Fischera. Zanim wezwano straż pożarną, przed godziną 5 po południu ogień zdołał już przerzucić się na sąsiednie strychy pod l. 40 w Rynku i pod l. 4 przy ulicy św. Jana. Na strychach paliły się nagromadzone materjały i zajęły się wiązania dachowe; jeszcze chwila, a płomienie byłyby się wydobyły na dachy, zagrażając sąsiednim realnościom, jak kamienicy p. Maurizia i hotelowi Saskiemu z jednej i kamienicy p. Janigowej z drugiej strony. Gęsty dym zagrażał uduszeniem dwom synkom pp. Smidowiczów i sędziwej matce, p. Smidowiczowej, tak, że zastanawiano się nad tem, czyby nie użyć drabiny mechanicznej, celem wydobycia zagrożonych oknem frontowem trzeciego piętra. Na szczęście jednak zdołano wszystko troje bezpiecznie i bez szwanku wyprowadzić.

Na miejsce wypadku przybyły wszystkie cztery plutony miejskiej straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrzów pp. Stępińskiego, Wójcika i Flaszy, oraz zastępcy brandmistrza p. Opidowicza. Przedewszystkiem postarano się ratować zagrożone dzieci, których mieszkanie przytykało do terenu, zajętego ogniem. Staruszkę wraz z dziećmi wyprowadzono na dach, a stamtąd okienkiem na bezpieczne miejsce. Sytuacja była bardzo groźna wobec ogromnego dymu i wielkiej ilości materjału łatwo zapalnego, jak stosy papieru, ksiąg, a nadewszystko laku pieczętarskiego, który się pod wpływem gorąca stopił w jedną masę.

Cały personal straży pracował z wielkiem wysileniem nad tłumieniem ognia, który rzucił się na materjały palne. Aby uniknąć uduszenia od gorąca i dymu, straż zmuszona była porobić otwory w dachu. Próżno proszono gapiących się robotników o pomoc przy sikawkach, dopiero starsza młodzież gimnazjalna rzuciła się do pomagania ciężko pracującym strażakom. Na miejscu wypadku zjawili się dyrektor policji dr Z Korotkiewicz, z nim radca policji p. Swolkien, oraz komisarze policyjni pp. Kropczyński, Jasieński i liczna służba policyjna tak cywilna jak i wojskowa. Niebawem też przybyło pogotowie wojskowe pod dowództwem zastępcy komendanta placu, nadporucznika 20 pułku piechoty p. Aloizego Pistulki, który w swoim czasie odznaczył się przy wielkim pożarze Nowego Sącza. P. Pistulka sprowadził oddział 100 pułku p. z koszar Franciszka Józefa, dowodzony przez nadporucznika p. Henryka Tally. Nadto kapitan Dworaczek przyprowadził oddział artylerji fortecznej 2-go pułku. Pomoc wojskowa okazała się bardzo skuteczną.

Po ugaszeniu ognia zostali do północy na miejscu wypadku brandmistrze pp. Stępiński i Wójcik, oraz sierżant p. Obidowicz, potem zaś aż do rana trzymali wartę strażacy.

Wypadków z ludźmi nie było, lecz szkody są dość znaczne. Pożar wczorajszy był już czwartym z rzędu, wybuchłym w domu p. Fischera, a przyczyną była zawsze nieostrożność.

* **Niebezpieczna zabawka.** Terminatorów blacharskich K. Orzechowskiego i A. Rosenstoka uwolniono z aresztu, gdyż okazało się, że nie dynamit był ową materjałem wybuchowym, lecz chloran potażu, który przy zapalaniu eksploduje ale nie szkodliwie.

* **Rzezimieszkowie,** operujący podczas wczorajszego pożaru, wyciągnęli zegarki pp. Leopoldowi Pyrzowskiemu i Stanisławowi Gorązce. Z innych kradzieży notuje kronika policyjna wyciągnięcie Katarzynie Rogowskiej pugilaresu z kwotą 60 koron. Stało się to w sklepie p. Szarskiego.

* **Nowa rafinerja nafty.** Starostwo w Podgórzu udzieliło pp. Janowi Godzickiemu i J. Aleksandrowiczowi, hurtownym składnikom nafty w Krakowie i w Podgórzu, koncesję na budowę rafinerji w Skawinie. Rafinerja rzeczona stanąć ma na obszarze pięcio-morgowym obok stacji kolejowej, zakupionym w tym celu od gminy miasta Skawiny.

* **Wojna podczas pokoju.** Z Mościsk donoszą, że pewien podporucznik 58 pp. kazał zamknąć w areszcie wojskowym, prowizycznie urządzonym w gminie Balicach, wójta tejże gminy, Franciszka Knzia, za to, że dopuścił się zbrodni niedostarczenia na noc podwód. Miłe stosunki

* **Ciwia Araten** przypomina Najj. Panu z okazji Jego pobytu w Galicji, iż obietnice Monarchy, poczynione jej mężowi, nie doczekały się dotąd wypełnienia. Bezczelny list Aratenowej, zamieszczony w urzędowej gazecie żydowskiej, „Słowie Polskiem“, brzmi jak następuje:

„Mąż mój dostąpił był zaszczytu audjencji u Najjaśniejszego Pana. Jego Cesarska Mość raczył wtedy przyrzec, że wyda stosowne polecenia władzy. Jeszcze tego samego dnia najwyższe polecenia były u prezydenta ministrów. Gdy usłyszałam to od męża, płakałam z radości, a do tego czasu chora, wstałam wtedy po raz pierwszy z łóżka.

„Sądziłam, że teraz napewno zobaczę, odzyskam moją córkę. Cieciaż wiem, że polecenia Najjaśniejszego Pana muszą być święcie wykonane, jednakże dotychczas nie wiadomo, gdzie się córka moja znajduje, a dochodzą mnie wieści, że biedna moja dziecina już nie żyje, mnie zaś matce serce się kraje, słuchając tych wieści. Wszakże ja, jak każda matka, nim dziecko wychowałam, niemało się nacierpiałam i w końcu ma dziecko moje być mi porwane, a ja żebym nawet nie wiedziała, czy ono nieszczęśliwe żyje jeszcze!

„Oby głos mój poruszył dla mnie serca wszystkich ojców i matek, aby ktokolwiek wie, lub mógłby się dowiedzieć, co się dzieje z moją nieszczęśliwą córką, pocieszył mnie, udzielając o niej wiadomości, czy żyje, a mnie nadzieja ujrzenia jej i przyciśnięcia do serca doda sił do życia. A jeżeli — piszę to ze drżeniem — jeżeli kto słyszał, że nie ma jej już na świecie, aby mi choć wskazał, gdzie biedna nieszczęsna pochowana.

„Ze łzami prosząc o zamieszczenie tych kilku słów, łączę wyrazy głębokiego szacunku

Kraków. Ciwia Araten“.

Ładne, prawda?

* **Zwarjował w areszcie** policyjnym stanisławowskim niejaki Haskler, uczeń VIII klasy gimnazjalnej, aresztowany za propagandę anarchistyczną. Podczas rewizji znaleziono u niego kompromitujące broszury i pisma, skutkiem czego został odstawiony do aresztów, gdzie zapewne z obawy przed karą zwarjował. Starostwo do tej pory nie zarządziło odstawienia go do szpitala.

* **Czytamy w dziennikach warszawskich:** „Ordynat hr. Maurycy Zamoyski, na mocy postanowienia warszawskiego jenerał-gubernatora z dnia 23 sierpnia (5-go września) r. b., otrzymał nominację na urzędnika wydziału cywilnego, oddanego do dyspozycji jenerał gubernatora.“

* **Jakiś pan Trisko** w Wiedniu, umyślił wykorzystać manję zbierania kart pocztowych, grasującą obecnie po całym świecie i zaopatrzył Jasło w nędznie wykonane „korespondentki“ z napisem: „Na pamiątkę od cesarskiego manewra w Galicji“. Miejmy nadzieję, że cały transport tych „polskich“ kart zostanie rychło i — w całości odesłany do Wiednia.

* **Wiec poznański** celem ochrony polskiego pacierza, oraz żądania nauki religji w języku ojczystym odbył się w niedzielę przy ogromnym udziale ojców i matek pod przewodnictwem posła dra Mizerskiego. Wiec zaprotestował przeciw znanym reskryptom ministra oświaty Studta, uchwalił założenie towarzystwa samopomocy rodzicielskiej, dalej uchwalił wnieść prośbę do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby po kościołach zarządził zaprowadzenie polskiej nauki, potępił pomysł, aby wycofywać dzieci z nauki religji w szkołach, przez zgłaszanie ich za bezwyznaniowe, polecił posłom sejmowym podanie protestu wiecu do wiadomości rządu. Wreszcie wystosował adres do Ojca św. Wiec odbył się w największym porządku. Policja była reprezentowana przez dwóch komisarzy, którzy skrzętnie robili notatki.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Personal ogrzewalni kolejowej w Dembicy 6 k. 80 h., służba dworska w Chorzelowie 13 k. 30 h., Fr. Biestek z Tarnowa 2 k., ks. Bogusz w Dobry 10 k., W. A. i H. A. w Bobrku 1 k., A. Pindel w Kozach 5 k., Katarzyna i Helena Sroka w Sędziszowie 2 k., X. Y. Z. z Żeleźnikowej 3 k., ks. Janusz w Kainnie 5 k., Roman Ajdukiewicz uczeń III. kl. gimn. z Rzeszowa 2 k, Fr. Bieroński z Rzeszowa 2 k., z funduszu domu ubogich w Lipnicy mur. 10 k., kasa gminna w Lipnicy mur. 10 k., Ludwik Gerthler 2 k., Marja Tchórznicka w Nadybach 8 k., Emilja Spolińska w Czarnym Dunajcu 4 k., Jan Tatała 12 k. zebrane podczas pożegnania inspektora p. Udzieli od nauczycielstwa okręgu wielickiego, A. S. z Chabówki 6 koron 46 halerzy, Sowińska Helena 2 k., Klemens Zgud 2 k., A. N. 2 k., Zankowa Helena 4 k., Suffiński Józef 2 k. Razem 212 k. 56 h. Ogółem zebrano 2708 k. 92 h. 21 r. 42 kop.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała suplentami Franciszka Gartnera dla gimnazjum w Sanoku; Bolesława Prysaka dla gimnazjum w Tarnowie; Feliksa Czerwińskiego dla gimnazjum w Tarnowie; Jana Koima dla gimnazjum w Tarnowie; Kaspra Krzemienia dla gimnazjum w Jaśle; Tadeusza Niedzielskiego dla gimnazjum w Sanoku; Michała Radomskiego dla szkoły realnej w Krakowie; Bronisława Sabata dla szkoły realnej we Lwowie; Aleksandra Baczyńskiego dla gimnazjum w Brzeżanach; Bronisława Popiela dla gimnazjum w Brzeżanach; Stanisława Podkowicza dla gimnazjum I w Przemyślu; Zygmunta Danielskiego dla szkoły realnej w Stanisławowie; Michała Barańskiego dla gimnazjum w Złoczowie; dra Jerzego Mihułowicza dla gimnazjum V we Lwowie: Maurycego Godowskiego dla gimnazjum IV we Lwowie; Zygfryda Reinera dla gimn. w Jarosławiu.

Rada szkolna krajowa przeniosła suplentów Emila Wyrobka z gimnazjum w Podgórzu do szkoły realnej w Krakowie; Stanisława Koprowicza z gimnazjum w Podgórzu do gimnazjum III w Krakowie; Józefa Madeja ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu; Antoniego Olberka z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Kołomyi; X. Antoniego Koteckiego z gimnazjum III we Lwowie do gimnazjum IV we Lwowie; Michała Krzeczkowskiego z gimnazjum w Samborze do gimnazjum w Rzeszowie; Stefana Rudnickiego z gimnazjum III we Lwowie do gimnazjum akademickiego we Lwowie; ks. dra Józefa Dziadosza z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum I w Przemyślu i Juljana Farkę z gimn. III w Krakowie do szkoły realnej w Krakowie.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Marcelego Zadurowicza z Sanoka do Nadwórny; koncepistów namiestnictwa Tadeusza Horodyńskiego z Husiatyna do Kolbuszowy i Marjana Kamińskiego z Nadwórny do Tarnopola; wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego ze Lwowa do Tarnopola, Adama Słomskiego z Łańcuta do Rohatyna, Felicjana Strokę z Kolbuszowej do Husiatyna, Władysława hr. Skarbka ze Lwowa do Łańcuta i Dyonizego Pogorzelskiego ze Lwowa do Cerzanowa.

Minister wyznań i oświaty zamianował w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych na rok szkolny 1900/1901 dla rygorozów medycznych następujących funkcjonarjuszów: Na Uniwersytecie w Krakowie komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycyny prywatnego docenta dra Ludomiła Korczyńskiego, a jego zastępcą docenta uniwersytetu dra Jana Raczyńskiego; egzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Władysława Reissa, a jego zastępcą docenta dra Aleksandra Bossowskiego.

Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, jego zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycyny prof. dra Stanisława Bądzyńskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Zofji dra Emila Merczyńskiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Włodzimierza Łukasiewicza, jego zastępcą docenta dra Wiktora Wehra.

Minister wyznań i oświaty zamianował w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych na bieżący rok szkolny 1900/1901 następujących egzaminatorów dla egzaminów farmaceutycznych: Na Uniwersytecie w Krakowie: dla wstępnych egzaminów prof. dra Augusta Witkowskiego, prof. dra Józefa Rostafińskiego, prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juljana Schramma; dla egzaminu farmaceutycznego zamianowano komisarzem rządowym starszego lekarza powiatow. dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Ponikłę; egzaminatorami z ogólnej chemji farmaceutycznej prof. Karola Olszewskiego; dra Juljana Schramma; z farmakognozji prof. dra Józefa Łazarskiego; oraz aptekarza Eugenjusza Hellera.

Na uniwersytecie we Lwowie zamianowano egzaminatorami: przy egzaminach wstępnych prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, prof. dra Teofila Ciesielskie-

Fabryka Tutek cygaretowych **Rudolfa Herliczki** w Krakowie
wysyła opłatnie i darmo
NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

go, prof. dra Bronisława Radziszewskiego; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Meranowicza, zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Baczyckiego: egzaminatorami: z ogólnej chemji prof. dra Bronisława Radziszewskiego, z farmakognozji prof. dra Wacława Sobierańskiego, oraz aptekarza Józefa Poratyńskiego, a jego zastępcą aptekarza Karola Sklepińskiego.

Dyrektor kolei państwowych w Krakowie radca rządu Józef Horoszkiewicz wyjechał dnia 10 go września b. r. z Krakowa pociągiem dworskim do Jasła, gdzie pozostanie celem objęcia kierownictwa ruchu kolejowego z okazji manewrów. Z Jasła pojedzie radca Horoszkiewicz 19 lub 20 września do Paryża na kongres kolejowy, jako delegat ministerstwa kolejowego. Powrót z Paryża nastąpi około 5 lub 6 października b. r.

Brygida z Świętorzeskich Zanowa, wdowa po ś. p. Tomaszu Zanie, zmarła w Poniemieniu w pow. marjampolskim.

Marcela Gornisiewicz, wdowa po urzędniku Towarzystwa Wzaj. Ubezp., przeżywszy lat 66, zmarła w Krakowie dnia 11 b. m.

Pielgrzymka do Rzymu. Dziś z rana pątnicy zebrali się w kościele OO. Reformatów na solenną wotywę, którą odprawił O. Podworski, gwardjan klasztoru OO. Reformatów w Alwernji. Kazanie po ewangelji wygłosił O. Zygmunt Janicki, gwardjan klasztoru krakowskiego. Po nabożeństwie pątnicy odprowadzeni przez muzykę „Harmonji“ przybyli na dworzec kolei, skąd w liczbie 466 odjechali o godz. 10 pociągiem nadzwyczajnym pod przewodnictwem O. Florjana Janochy, prowincjała OO. Kapucynów, O. Zygmunta Janickiego i O. Podworskiego, oraz O. Witalisa, wikarjusza klasztoru OO. Reformatów w Krakowie. Razem z klerem klasztornym pojechało wielu duchownych świeckich. Pociąg ruszył wśród pieśni: „Kto się w opiekę“.

W Kole mieszczańskiem zebrało się wczoraj grono starszych cechów, oraz cechowych przedstawicieli dla narad nad organizacją wyborczą. Zanim zdążyli przystąpić do narad, weszli do sali niezaproszeni pp.: Zygmunt Mikołajski i adwokat Szafiarski. Zjawił się także z nimi włościański poseł sejmowy p. Franciszek Wójcik. Na zapytanie czego sobie życzą, odpowiedział p. Mikołajski, że on także jest członkiem Koła i starszym cechu tokarzy i fortepianistów, że zatem ma prawo przysłuchiwać się obradom, które nie powinny być dla niego tajemnicą. Mikołajski patetycznie przy tej sposobności czynić począł wyrzuty zarządowi Koła, iż odsuwa go od wszelkich narad i od wszelkiego życia towarzyskiego w Kole mieszczańskiem. Wzywał, aby powiedziano mu, co zawinił i aby sprawę jakichś uraz do niego puszczono w niepamięć.

Występ ten wprawił obecnych w osłupienie. Cynizm, z jakim wydawca i redaktor „Mieszczanina“, przybrał na siebie rolę niewinnie prześladowanej owieczki, był doprawdy czemś bezprzykładnem. Dzielną odprawę dali też p. Mikołajskiemu pp. starszy cechu introligatorów Wójcik i starszy cechu murarskiego Kramarczyk. Obaj ci panowie przypomnieli niesłychane i nikczemne napaści, oraz potwarze i oszczerstwa, jakie „Mieszczanin“ miota przeciwko rękodzielnikom i mieszczanom, otaczanym powszechnym szacunkiem. Obaj podnieśli, że „Mieszczanin“ okrywa niesławą krakowskie mieszczaństwo i stanowi żywioł rozkładczy, służąc niewiadomo czyim interesom.

Sędziwy p. Armółowicz nie ukrywał także oburzenia z powodu napaści i potwarzy, jakich przedmiotem był w „Mieszczaninie“ prezes Koła mieszczańskiego — zaproponował jednak, aby skorzystać ze sposobności oświadczenia p. Mikołajskiego i zażądać od niego, aby p. Kosobuckiego przeprosił i potwarze odwołał. Zacne i szlachetne przemówienie p. Armółowicza, z dobrego serca płynące, wywarło bardzo dobre wrażenie.

W odpowiedzi na mowę p. Armółowicza zabrał głos prezes Kosobucki i przytoczył, jakiego to rodzaju potwarz haniebną rzuciło na niego pismo, wydawane przez Mikołajskiego i adwokata Szaflarskiego. Adwokat Szaflarski, który jest moralnym autorem tej potwarzy, nie miał dotąd odwagi stanąć do oczu p. Wincentemu Kramarczykowi, wobec którego przed ukazaniem się tej potwarzy w „Mieszczaninie“ już ją rozgłaszał.

Poprosił tedy p. Kosobucki p. Kramarczyka, aby rzecz, tak jak była, przedstawił. Szczegóły przez p. Kramarczyka opowiedziane, rzuciły wstrętne światło na postąpienie p. Szaflarskiego. Usiłował się wprawdzie p. Szaflarski tłomaczyć, jednak czynił to tak bałamutnie i z takiem pomięszaniem, iż sprawę swoją w oczach mieszczan tylko pogorszył. Między innemi adw. Szaflarski zapytał się, na jakiej podstawie łączą go z „Mieszczaninem“ i nazywają go redaktorem tego pisma. P. Kosobucki odparł na to:

„Jeżeli pan publicznie oświadczysz, że nazwanie pana redaktorem „Mieszczanina“ jest dla pana zniewagą — to ja chętnie cofnę to wyrażenie“. Kłopotliwe milczenie było jedyną odpowiedzią p. Szaflarskiego.

Ostatecznie zdecydowano, że obecni członkowie wydziału orzec mają, czy wogóle możliwem jest przeproszenie p. Kosobuckiego przez p. Mikołajskiego, a jeżeli tak, to na jakich warunkach.

Narada trwała pół godziny, poczem p. Wójcik imieniem wydziału ogłosił p. Mikołajskiemu, że wydział po namyśle uchwalił sprawę odroczyć ze względu na to, aby wszyscy członkowie wydziału na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu megli wyrazić swoje zdanie. P. Mikołajski odpowiedział po grubijańsku p. Wójcikowi, że on żadnych uchwał wydziału nie uzna — poczem zgromadzeni widząc, że p. Mikołajski ze swoim sztabem nie ustępuje z pola, rozeszli się do domów.

W ten sposób udało się „koncentracji żydowsko-socjalistyczno-demokratycznej“ udaremnić wczoraj na razie naradę w sprawie organizacji mieszczan krakowskich. Myli się jednak bardzo sztab tej „koncentracji“ mniemając, że uda mu się za pomocą Mikołajskich, Szaflarskich e tutti quanti udaremnić wogóle organizację mieszczan chrześcijańsko-demokratycznych. Do razu tylko sztuka!

Z powodu niepogody został odłożony na dzień 16 b. m. festyn tutejszego „Sokoła“ w parku dra Jordana. Odbycie się festynu będzie ogłoszone za pomocą oryginalnego rydwanu, który będzie krążyć po mieście w niedzielę.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawę wyrobów z lanego żelaza, jakoto: łożyska wozowe, klocki hamulcowe i t. d., sprężyny ślimakowe, oraz wyrobów metalowych: blachy miedziane, nasady miedziane do rur i t. d. Oferty należy wnosić na ręce Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie najpóźniej do dnia 1-go października 1900 r. godzina 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie konkursu. Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej ogłasza Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na dwie posady asystentów, a mianowicie: 1) Dla chemji ogólnej i analitycznej. 2) Dla technologji chemicznej. Z posadą tą łączy się remuneracja 1200 kor. rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 30 września 1900. Z Dyrekcji państwowej szkoły przemysłowej.

---

§ **Kanclerz mechaniczny**. Znaną jest powszechnie z wystaw składów kolonjalnych, kominków i konsol salonów naszych, pocieszna figura mandaryna chińskiego: porcelanowy ów jegomość siedzi na piętach z rękami splecionemi na okrągłym brzuszku i kiwa wciąż głową, pokazując jednocześnie koniuszeczek języka na znak radości i zadowolenia. Jakie jest pochodzenie tej figury i co ona oznacza? Jeden ze znawców Wschodu opowiada w tym przedmiocie, co następuje: Przed 5000 lat cesarz Yong-Ching ogłosił konstytucję. Po pewnym jednak czasie znudziło go uleganie woli ministrów, ogłosił tedy, iż poszukuje kanclerza państwa, którýby na wszystko kiwał głową potakująco. Położenie było trudne, bo cesarz chciał, aby ów mandaryn potakiwał wszystkiemu, a parlament za pogwałcenie konstytucji miał prawo w każdej chwili zdjąć kanclerzowi głowę z karku. Oczywiście nikt się nie zjawiał do objęcia dostojeństwa tak niebezpiecznego. „Daję miljon taelów za kanclerza wedle mojej woli!“, wołał cesarz. Pomimo to głuche milczenie było odpowiedzią na propozycję. Wreszcie pewnego pięknego poranku do pałacu cesarskiego przyniesiono skrzynię, a przy niej zwój pergaminu z napisem następującym: „O synu nieba! Chcesz kanclerza, któryby się zgadzał na wszystko? Oto go masz.

Leży on w załączonej przy tem piśmie skrzyni. Jest on wprawdzie z porcelany, ale tem snadniej będzie na wszystkie twoje wnioski kiwał głową“. Otworzono skrzynię i znaleziono w niej właśnie prototyp Chińczyka, znanego z wystaw składów kolonjalnych, siedzącego na piętach z rękoma splecionemi na okrągłym brzuszku, uśmiechającego się przyjemnie i za lada dotknięciem kiwającego głową. Cesarz Yong-Ching, dotknięty do żywego takiem zuchwalstwem mandarynów, natychmiast zniósł konstytucję, wszystkim członkom parlamentu kazał łby poucinać, aby nie szemrali, porcelanowego zaś owego Chińczyka mianował kanclerzem państwa i radził się go we wszystkich ważniejszych okolicznościach, kanclerz zaś potakiwał wszystkiemu. Po śmierci cesarza Yong-Ching mandaryni przywrócili częściowo konstytucję, nadając sobie rolę wpływowych przy cesarzu doradców, porcelanową zaś postać kanclerza mechanicznego kazali rozpowszechnić w niezliczonych kopjach ku nauce i przestrodze przyszłych pokoleń.

§ **Nowa materja**. Mendelejew, profesor uniwersytetu w Petersburgu w przeglądzie działu chemicznego obecnej wystawy paryskiej, zwraca specjalną uwagę na nowy zupełnie artykuł, prorokując mu wielką przyszłość. Wiskoza (Viscose), taką nazwę nosi ów artykuł, swoją miękkością, delikatnością a jednocześnie mocą, połyskiem, nakoniec wewnętrznym swojem składem (badanym mikroskopijnie) łudząco przypomina jedwab.

Podstawowym produktem do wyrobu wiskozy są: drzewo, słoma, trawy i inne rośliny.

Sposoby przetwarzania wyż wspomnianych niedrogich produktów są bardzo tanie. Dość powiedzieć, że pud wyrobionej wiskozy wypada taniej, aniżeli pud surowej bawełny.

Wskutek swej taniości i przymiotów powyżej przytoczonych wiskoza zdaje się mieć wielką przyszłość i budzi powszechne zainteresowanie, a to tembardziej, że według Mendelejewa znajdzie ona szerokie i różnostronne zastosowanie w przemyśle. Struny z niej wyrabiane dają doskonały dźwięk, nici z wiskozy odznaczają się wielką siłą i pięknym połyskiem, materje z nici tych utkane łudząco naśladują jedwabne.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

Teatr miejski w Krakowie.

„Ubodzy duchem“, dramat w 4 aktach N. N. Potiechina, wystawiony po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 9 września 1900 r.

W sztuce Potiechina wszyscy są „ubodzy duchem“, ludzie charakterów lichych, słabych lub żadnych, bez polotu, bez ideałów, a kiedy w duszy bohaterki zbudziło się szlachetne uczucie miłości — po życiu, które przedtem było tej miłości frymarką — zabrakło jej sił na lot do światła, zabrakło zdolności czerpania mocy w nieszczęściu z owego właśnie szlachetnego uczucia, bo ona, bohaterka, jest także uboga duchem. Zdaje mi się, że w tem towarzystwie znajdował się i sam autor swoim duchem przynajmniej czasowo, wówczas kiedy pracował nad wydaniem na świat tego niedzielnego arcydzieła.

Widze i słuchacze, którzy dotychczas nie poznali jeszcze „Damy kameliowej“, całego szeregu starszych oper i operetek, którzy nie widzieli jeszcze malowniczych scen cygańskich z „Carmen“, prześlicznej opery Bizeta, śledzili niezawodnie z wielkiem zajęciem i zadowoleniem tę niedługią na szczęście, syberyjską „Damę kameliową“.

Trudno jednak przyznać, jakoby dyrekcja tę tandetną nowość, miała prawo wplatać w swój wąski wianek z laurowych liści zasług około polskiej sztuki. Niedzielna bomba to jest, ani słowa; czyżbyśmy mieli cały ten przyszły rok artystyczny przeżyć w znaku „bomby“??

Skoro powiedziałem „syberyjska dama kameljowa“ sądzę, że nie potrzebuję streszczać niedzielnej premiery. Aby jednak nikt nie miał wątpliwości... oto treść:

Jakiś łotr z pod ciemnej gwiazdy Korabanow z przyjaciółką z półświatka Nadiną, utrzymują razem elegancką szulernię, gdzie zgrywają się panowie z towarzystwa ma się rozumieć rosyjskiego. Nadina poznaje przy kartach młodego człowieka, syna „gienierała“, Ekscelencji i t. d. (wytworny świat dla tem większego rozdramatyzowania wypadków) — no i oczywiście pała ku niemu pierwszą prawdziwą miłością. Młody człowiek kocha ją naturalnie już dawno, tylko boi się mówić, zatem ona wyznaje mu miłość. (W „Damie kameljowej“ odwrotnie; autor zatem nie jest pozbawiony twórczej samodzielności). Mikołaj Aliokin, kochanek, uszczęśliwiony, rozpędza się odrazu do ołtarza, Nadina nie chce, bo ona niegodna tego szczęścia i t. d.

Na razie miłość objawia się w ten sposób, że Nadina przy grze, do której usiadł jej nowy, ale prawdziwie kochany amant, łapie swego dotychczasowego ale nie kochanego kochanka na „voltach“; następuje scena z kartami. Karabanow rzuca kochance całą talją w twarz, a nowy kochanek posyła dawnemu sekundantów z powodu znamion obrazy czci.

Potem już idzie coraz lepiej. Ekscelencja ojciec, jenerał dowiaduje się o zamiarach syna, ekscelencja matka zajmująca się podnoszeniem damskiej moralności, dostaje uderzenia krwi do serca zwłaszcza, że odznacza się okazałą postacią (p. Wojnowska). Następuje mówiona (nie śpiewana) scena ojca z synem z „Damy kameljowej“; ale syn twardy jako orzech. Kocha Nadinę prawdziwą miłością i dlatego spieszy, nie żegnając się nawet z matką, na pojedynek z łotrem Karabanowem. Ale od czegóż spryt autora; Nadina dowiedziała się o czasie spotkania, przebija się przez legjon służących, wpada do ekscelencji-ojca i po przedstawieniu się woła: ratuj syna! Stary, już

KREM ODALISEK

Żaden środek toaletowy nie jest w stanie rywalizować w skutku i dobroci z **Kremem Odalisek**. Środek ten, otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **plegi, liszaje, plamy wątrobiane, czerwoność twarzy** i t. p., nadaje **cerze piękną białość, świeżość i delikatność**. Cena słoika **60 ct.**

Odznaczony najwyższemi nagrodami na wystawach w Paryżu, Wiedniu i w Krakowie.

Do nabycia w składach: w Krakowie W. Fenz, Ryżmanowski, Döning, Klemens Zgud, Stanisław Karliński, Bréza; w Bochni J. Michnik; w Tarnowie Władysław Brach. 2406

trochę za serce przez Nadinę chwycony, jedzie na miejsce pojedynku.

W akcie trzecim niespodzianka. Mikołaj Aliokin, kochanek, jest już dawno po ślubie z Nadiną i już zaniedbuje żonę, goniąc po świecie za jakąś francuską artystką. Właśnie wraca do domu, żona do niego z wyrzutami, z wspomnieniami i t. d., on zdenerwowany tak, że tego stanu nie powstydziłby się żaden z bohaterów Przybyszewskiego. Kończy się wreszcie na tem, że „prawdziwie“ kochający mąż ucieka przed pogardą „towarzystwa“, która się stała jego udziałem od chwili mezaliansu (nie każdy niestety jest królem serbskim) ucieka oczywiście z jakąś nową pięknością łącząc pożyteczne z przyjemnem.

A Nadina? Cóż ma robić; złamana, nieszczęśliwa, prędko się ocuca, rzuca krzesłami, łamie meble, fotografie i inne sprzęty (tę scenę najlepiej zagrała p. Siemaszkowa), poczem wraca do Karabanowa, który się zjawił w tej stanowczej chwili.

Akt czwarty: jakaś spelunka, pijane towarzystwo, kobiety z półświatka, Nadina z papierosem w ustach i kieliszkiem w ręku, chór cyganów, muzyka, tańce. Oczywiście Mikołaj, którego wszystko w życiu zawiodło szuka swej żony... Następuje dramatyczne przyznanie się do winy; chciałby powrócić do niej, ale ona już nie chce... Rozchodzą się; Nadina w szale chce pokryć żal, który ją ogarnął, śpiewa i tańczy i w tańcu pada nieżywa. Doktór jest pod ręką, wchodzi i stawia odrazu djagnozę: „Anewryzm serca“ — zasłona spada.

Charakterystycznem znamieniem tego starego grata skleconego z wiekowych romantyczno-ckliwych literackich rupieci, było w niedzielę, że znaczna część akcji polegała na pokazywaniu pleców publiczności przez artystów i artystów sobie nawzajem. Pani Siemaszkowa posługiwała się nawet za często tym efektem.

Rola Nadiny, choć to jest syberyjska „dama kameliowa“ wymaga wiele finezji, kokieterji, nie zaszkodziłoby trochę nawet jaskrawego rysunku dla uwydatnienia psychicznego „ja“ tej postaci. Jestto zresztą zawsze kobieta nie najgorszych manier, subtelna niekiedy, tkliwa i czuła. Postaci tego rodzaju nie leżą w zakresie talentu p. Siemaszkowej, nie jej też wina, jeśli naginając się do niewłaściwej roli, nie wyjdzie z niej tak, jak wychodzić zwykła z ról jej talentowi odpowiednich. Pani Wojnowska witana zawsze radosnym szmerem uznania, żegnana oklaskami po każdej niemal scenie, stworzyła znakomity typ damy z wielkiego świata, zajmującej się namiętnie dźwiganiem moralności.

Pan Mielewski przewybornie zagrał trudną rolę melodramatyczno-nerwowego kochanka, znakomitym był p. Zawadzki, jako Korabanow, a p. Popławski, z właściwą temu artyście werwą i sumiennością, zagrał niedużą rolę ojca-jenerała.

Doskonale i konsekwentnie przeprowadzoną postać stręczycieła i „człowieka do wszystkiego“ Kudrjajewa zagrał p. Jednowski. Artysta ten z każdym rokiem rozwija swój talent, dzięki widocznemu zamiłowaniu i ochotnej pracy.

Bardzo dobrą postać kacapa w lakierach stworzył p. Pawłowski, choć w ostatnim akcie wiele było „szarży“. O piosnce, którą zaśpiewała, mojem zdaniem, bardzo ładnie p. Czechowska w ostatnim akcie, nie mogę jednak wydać fachowego zdania... Miał żebym w tym celu trudzić muzycznego sprawozdawcę?... Sądzę, że koniecznie tego nie potrzeba...

Dr Włodzimierz Lewicki.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 12-go września. (T. B. K.) „Daily Mail“ donosi z Laurenço Marquez, że prezydent Krüger powrócił z Komatipoort do Neelspruit. Prezydent Stein zamierza powrócić do Oranii. Jenerał Botha czyni przygotowania, żeby połączyć się z Dewetem.

Wojna chińska.

LONDYN 12 września. (Tel. pryw.) Z Szangaju donoszą, że Niemcy przygotowują większą operację wojenną w dolinie Jangtse. Wicekról prawdopodobnie stawi opór.

LONDYN 12 września. (Tel. B. K.) Dzisiejsza „Daily Mail“ donosi depeszę z Tientsinu, że ekspedycja do Paotingfu musiała chwilowo wstrzymać swój pochód ze względu na złą pogodę.

BERLIN 12 września. (Tel. pr.) Z Pekinu donoszą źródła japońskie, że jen. Yunglu, po klęsce swojej pod Peitsangiem miał odebrać życie sobie i całej swojej rodzinie. Toż samo uczynił podobno i Hsiutu, gdy natomiast Li-Ping-Heug zginął w bitwie pod Tungczu. Miejsce pobytu księcia Tuana nie jest wiadome. Stwierdzono, że cesarz przebywa na północnym zachodzie Pekinu. Konwój japoński dostawić miał księcia Czinga do Pekinu. Ministrowie chińscy zamierzają złożyć przedstawicielom mocarstw wizyty nieurzędowe. Mieszkańcom Pekinu zagraża głód. Japończycy rozdzielają pomiędzy nich znaczne zapasy ryżu.

LONDYN 12 września. (Tel. pr.). „Times“ donosi z Pekinu: Uwięziony komendant wojskowy Pekinu Czungli stoi pod zarzutem głównego udziału w zamordowaniu posła Kettelera. Oddano go pod jurysdykcję niemiecką.

Z Pekinu donoszą: Czterech w obrębie Pekinu schwytanych bokserów za dowiedziony udział w mordowaniu Chrześcijan z wyroku sądu polowego rozstrzelano.

LONDYN 12 września (T. B. K.). Z Pekinu donoszą, że w pałacu cesarskim znaleziono mnóstwo raportów do cesarzowej-wdowy, w których podawane są dokładne cyfry mordowanych codziennie Chrześcijan. Znaleziono również proklamację komendanta Pekinu, jen. Czungli, z lipca, w której tenże wyznacza nagrody: za dostarczenie Chrześcijanina płci męskiej pięćdziesiąt, kobiety Chrześcijanki czterdzieści, dziecka chrześcijańskiego trzydzieści taelów.

Wicekról mandżurski Junana wyruszył d. 5 b. m. z Kwej-czou na czele silnego oddziału wojska na północ, aby dać pomoc cesarzowi.

„Morning Post“ donosi: Zaręczyć możemy, że co najmniej dwa mocarstwa zaproponowały lordowi Salisbury'emu zamianowanie sir Roberta Harta wspólnym pełnomocnikiem wszystkich mocarstw do prowadzenia układów z Chinami o pokój.

NOWY JORK 12 września. (Tel. pr.) „Tribune“ utrzymuje, iż rząd amerykański, pragnąc pojednać sprzeczne dotąd zapatrywania mocarstw, gotów jest zaproponować, aby w Pekinie pozostawiono na straży poselstw i cudzoziemców skombinowany oddział tysiąca żołnierzy, aby w pobliżu Pekinu stanęło obozem 2.500 żołnierzy, gotowych pospieszyć tamtym na każde zawołanie z pomocą, aby w Tietsinie wreszcie pozostało na zimę 20.000 żołnierzy sprzymierzonych aż do czasu zawarcia pokoju z Chinami. Rozpoczęcie układów o pokój opóźnia się z powodu trudności skombinowania się z pełnomocnikami chińskimi i z władzami krajowemi wogóle. Szkopuł ten jednak da się pokonać szybko, skoro tylko przywrócona będzie jedność opinji pomiędzy mocarstwami.

PARYŻ 12 września (T. B. K.). Z Marsylji donoszą, że pułkownik Marchand odpłynął na pokładzie parowca „Armand Behic“ do Chin.

LONDYN 12 września (T. B. K.). „Standard“ donosi z Szanghaju, że 600 Japończyków tamże wylądowało i stanęło pod dowództwem jenerała angielskiego.

„Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju z 10 b. m., że z wojsk, jakie wicekrólowie południowi wysłali na północ, pozostało tylko 13.000, które udały się do Szansi, celem wzmocnienia straży cesarskiej.

„Times“ donosi z Pekinu, że wśród oficerów i żołnierzy sprzymierzonych panuje jak najlepsza harmonja; wszyscy żyją w zgodzie, jakby należeli do jednej armji.

RZYM 12 września. (Tel. pryw.) Poseł włoski w Pekinie, Salvago Raggi, telegrafuje, że sądy wojenne skazują obecnie bokserów i sprawców rzezi.

LONDYN 12 września. (Tel. B. Kor.) „Times“ donosi z Szanghaju, że Rosjanie zamierzali wykonać atak na forty Peitsangu, w braku jednak artylerji musieli tego zamiaru zaniechać. Chińczycy wysadzili w powietrze oddział strzelców rosyjskich.

CHRISTIANJA 12 września. (Tel. B. Kor.). Książę Abruzzów, wracając z ekspedycji polarnej, bawi obecnie w Chrystjanji.

CHRYSTIANIA 12-go września. (T. B. K.) Przybył tu książe Abruzzów, witany owacyjnie korowodem z pochodniami. Nansen osobiście wyszedł na spotkanie księcia.

CHRISTIANIA 12 września. (T. B. K.) Według wyniku odbytych wyborów przyszłe Storthing tak się przedstawia: 77 posłów lewicy, 37 do prawicy i do partji umiarkowanej.

Skład dawnego Storthingu był taki: lewica liczyła członków 79, prawica i partja umiarkowana 35.

FRANKFURT 12-go września. ((Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi, że w Dover Anglicy zaniepokojeni są tem, iż dwa nowe francuskie parowce w „Canal la Manche“ zaopatrzono w elektryczne reflektory, które oświetlają obwarowania Anglji w Dover. Reflektory umieszczono na specjalnej estradzie na pomocie okrętowym. Używanie ich nie zgadza się z przepisami angielskiego departamentu handlowego, zwłaszcza że oślepiający blask przeszkadza żegludze okrętowej.

SARAGOSSA 12 września. (Tel. B. K.). Policja poszukuje wielu podejrzanych anarchistów. Wczoraj aresztowano w teatrze niejakiego Pignotelli, który jest prawdopodobnie Włochem.

MONACHIUM 12 września. (Tel. pryw.). Lekarze zwątpili o życiu księcia Henryka heskiego, który zapadł na atak apoplektyczny.

GENEWA 12 września. (Tel. pryw.). Szwagier sułtana Mahmud-basza, odjechał stąd przez Turyn do Kairu.

LONDYN 12 września. (Tel. B. Kor.). „Morning Post“ donosi z Kumassi, że kapitan Benson dnia 29 sierpnia zaatakował na czele 3000 krajowców Ojesu, został jednak pobity i sam w bitwie zginął.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 września.

Dowozy zboża krajowego wcale się nie wzmagają, ponieważ z powodu robót około zasiewów, roboty bardzo powoli postępują. — Przytem ceny pszenicy w kraju są stosunkowo wyższe, dlatego chwilowo, mianowicie pszenicy krajowej, brakuje. Wskutek ożywionego pokupu, cena pszenicy trochę się podniosła, lecz dalszej zwyżce staje na przeszkodzie pszenica węgierska, która jest tańsza.

Żyto trzyma się w cenie, jakkolwiek zaofiarowanie tegoż jest znaczniejsze. — Jęczmień browarny dość poszukiwany, gorsze gatunki jednak napotykają na trudny odbyt. — Ofiarowanie owsa zwiększa się, lecz ceny utrzymały się tesame.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	7·30	do	8·60
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·25	„	8·50
„ żółta	„	8·25	„	8·50
Żyto	„	7·20	„	7·50
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	7·—	„	7·75
„ na krupy	„	6·35	„	6·60
Owies stary	„	6 30	„	6 50
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	13 75	„	14·25
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank gallcyjski dla handlu i przemysłu.

WIEDEŃ 12 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·—, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95 30, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90 90, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 111·—, Marki 118·25, Ruble 255 25, Renta majowa 97 65, Austrjacka Renta koronowa 97 90, Węgierska Renta koron. 90 90.

Dr Włodzimierz Lewicki

obrońca w sprawach karnych

w Krakowie ulica św. Tomasza liczba 20

I piętro (Telefon Nr. 422)

przyjmuje codziennie od 8 rano do 2 po poł., w niedziele i święta od 9 do 10.

Kamienica 3-piętrowa

przy ulicy Grodzkiej N. 33

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość tamże, II. piętro.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2417

Balowe jedwabne Suknie 6 fl. 30,

i wyżej, 14 metrów z przesyłką opłatną i ocloną. Próbki odwrotnie tak z białych, czarnych, jak kolorowych „Jedwabiów Henneberga“ od 45 cent. do 14 fl. 65 ct. za metr.

G. Henneberg,

3 Seidenfabrik (k. u. k. Hofl.) Zurich.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca **W. HALSKI**

Kraków, Sukiennice.

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie za Kołomyją
(stacja kolei Zabłotów)
otwarta do końca października.

Środki: Leczenie wodą i inne na sposób Dra Lahmanna. 2786 3 8

Słuchacz filozofii
poszukuje lekcyj (jeżeli możliwe z utrzymaniem). — Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla Akademika. 2769 3 4

Przyjmę natychmiast Praktykanta
do handlu korzennego **Matyldy Mars** w Rohatynie. 2790 3 3

Ważne dla Pań!
Za pół ceny, nauczyć się można kroju francuskiego systemu Vorth'a, w pracowni sukien damskich ul. Mikołajska L. 6, II ptro front, gdzie również szyją się suknie od 3 złr. 50 ct. Tamże dla przyjezdnych uczennic niedrogie pomieszczenie. 2765 2 3

W domu przy ul. Garncarskiej L. 8
I-sze piętro na prawo, są **do sprzedania z wolnej ręki rzeczy następujące: Fortepian** dobrze utrzymany i świeżo skórkowany, duży, mocny, **Stół** do jadalni, o 4-ch blatach, **4 Szafy** na suknie i bieliznę, **2 Stoliki, 1 stolik** do kart, bardzo dobra **ręczna maszyna** do szycia, blaszana **wanna** prawie nieużywana, **tremotka, łóżko żelazne** z sienników drucianym, **materac** rozsharowy całkiem dobry, **Szlaban, Sofa** do spania kratą obita, 2 małe **stoliczki, 8 krzeseł**, wyplatanych, **2 nachtka stiki, 2 lustra**, kilka **olejo-druków** (4 pory roku i inne). 2753

PRACOWNIA OBÓWIA
Władysława Wiśniowskiego
w TARNOBRZEGU 2756

przyjmie zaraz kilku **zdolnych czeladzi**, na robotę męzką.

Jednoroczni Ochotnicy
studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA
W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE 2805

ma do sprzedania lub wydzierżawienia

dobra Zabłocie

z kopalnią gipsu, tudzież młynem zbożowym i gipsowym.

MLEKO
od dobrych i pod kontrolą weterynarską pozostających krów, około 1.000 litrów rocznie, od 1-go października **do odstąpienia**. — Bliższych szczegółów udzieli: „Weterynarz L. HAASE, ul. Niecała 1, 6, Kraków. 2776 3 3

MĘŻCZYZNA
w średnim wieku, zawodu gospodarz i ogrodnik, z powodu braku znajomości poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia**, panny do lat 25, z odpowiednim posagiem w gotówce lub roli. Zgłoszenia do 20 bm., uprzesza przesłać pod adr.: **„Gospodarz“** poste rest. Szczurowa, za okaz. kwitu inseratowego. 2760

Korzystny i Pewny Interes!
Sprzedam Handel Win, Koniaków, Wódek, Towarów kolonialnych, z trafiką i wyszynkiem na kieliszki, w miejscu bez konkurencji, lokal tani, urządzenie eleganckie, towar wyborowy.

Potrzebna **pożyczka 3000 złr.**. na hipotekę po Banku. — Potrzebna pożyczka **500 złr.** Gwarantja zupełna, na procent umówiony. — Wiadomość ul. Kopernika L. 20 w sklepie. 2807 2 3

Dziewczynka
kilku dniowa **do oddania** na własność małżeństwu zamożnemu. Kraków, ulica Lenartowicza Nr. 14, mieszkanie L. 28. 2821 2 2

Dwa DOMY
murowane, parterowe, w Bochni, 5 minut od rynku, z pożyczką kasową, za małą dopłatą, **są do sprzedania**. Wiadomość u p. Józefa Świątkowskiego w Bochni albo w Krakowie, przy ul. Stolarskiej l. 4. w Kawiarni. 2802

Ważne
dla P. P. Przemysłowców!

W Rajczy za Żywcem, na granicy Śląska i Węgier, w miejscu bardzo ruchliwem i przemysłowem, jest **dom** w rynku obok kościoła, z małym ogrodem, o 5 pokojach i kuchni 2 piwnic i rzeżni (Schlachthaus), z koncesją na wydawanie potraw, kawy, herbaty i czekolady, wyszynk wina oraz napojów propinacyjnych i wogóle na restaurację. — Interes stary, dobrze prowadzony i zapewniony. Masarstwo przytem prowadzone, z powodu wielkiego odbytu, ma świetną przyszłość. — Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Z powodu wyjazdu i zmiany stanu, za skromną cenę 10.000 K. jest z wolnej ręki do sprzedania, przyczem nadmieniam, że połowa żądanej sumy, to jest 5.000 Kor., zaraz przy kontrakcie złożona być musi, a druga połowa może być w umożonych ratach spłacana. — Pod adresem **Ludwika Bieda w Łopuszance — Chominie**, poczta w miejscu. 2785 3 5

Skład Win Greckich
KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7.

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie
z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia
Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem

Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza

w Krakowie,
podejmuje się wykonania pomników i grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji 2428

według własnych lub dostarczonych rysunków.

Poszukuję Koncypienta
od 1-go października 1900 r.

Dr. WŁADYSŁAW GAŁECKI
adwokat w Tarnowie. 2783

Szanownych zawiadamiam moich Odbiorców, że zaopatrzywszy się 2741 4 5

w świeżą słoninę i szmalec

takowe wysyłam na zamówienie w każdej ilości, **po cenach hurtownych**, nie licząc opakowania.

Handel Korzeni i Win

Jana Deptucha

Kraków ul. Krowoderska Nr. 57.

Akacyj grubych
kilkadziesiąt na sprzedaż. 2800

Wiadomość u stróża, ul. św. Marka l. 8.

Za wypożyczenie
kwoty 1100 do 1400 złr. z **zupełną gwarancją w ciągu lat 5 do 8-iu** w ratach miesięcznych z umiarkowanym procentem i zabezpieczeniem zwrotu na wypadek wcześniejszej śmierci policą asekuracyjną, ofiaruje urzędnik na stałem stanowisku w pobliżu Krakowa, pożyczającej

osobie samotnej

zupełne utrzymanie na cały czas trwania stosunku pożyczkowego,

zaś rodzicom

jeżeli mają synów w wieku 15—18 lat w zamian za część procentów swoją pomoc do osiągnięcia przez tychże w krótkim czasie niezależnego stanowiska przez stósowne gruntowne teoretyczne i praktyczne przygotowanie ich do tego —

zaś osobom pośredniczącym

honorarium do 100 koron.

Łaskawe zgłoszenia, polecone pod adresem: **„W. Z.“** Kraków, ulica Jagiellońska Nr 7 do Działu inseratowego „Głosu Narodu.“ 772 2 1

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA“
odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr. lek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka **w Ludwinowie pod Krakowem.**

Patenta: austrjacki Nr. 3.184. węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie. wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, szynela, rosołu i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 3 16

Rzadka Sposobność!
Koło Mogiły (stacja kolei)

Piękna Wieś
przeszło 300 mórg

w ziemi I klasy przepuszczalnej, z dobremi budynkami, po 400 złr. za mórg, z kompletnemi obsiewami **do sprzedania.**

Połowa ceny kupna zostaje przy hypotece na $4^1/_2\%$ z amortyzacją.

Do traktowania upoważniony p. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, ul. Jagiellońska 7. 2736 4 5

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**



W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	„Familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt	„Melange de Moskau“ w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt	„Imperial“ cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt	Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
	Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Kathreiner
jest prawdziwym tylko w znanych

paczkach Kathreiner!
Nigdy więc nie jest otwarty lub w innych, na okpienie obliczonych, podrobionych paczkach.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest najsmaczniejszym, jakoteż jedynym zdrowym i zarazem najtańszym dodatkiem do kawy zwyczajnej.

Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją co dzień z ulubieniem i z wzrastającym skutkiem tysiące rodzin.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa tam, gdzie kawa zwyczajna jako zdrowiu szkodliwa jest przez lekarzy zakazana, zastępuje tę najwspanialej.

Dla młodzieży szkolnej!
wielki wybór książek do nabożeństwa,
medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411

poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

POLSKIE
Karty Korespondencyjne
z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.
DO NABYCIA
po 10 groszy za sztukę
w księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Osoba inteligentna

lat 22 mająca, poszukuje obowiązku, za kaucją 100 złr. lub do pielęgnowania osoby starszej. Zgłoszenia przyjmuje na Małym Rynku L. 7, II gie piętro, Nr. drzwi 6. 2828 1 2

Egzaminowana Buchalterka

biegła we wszelkiej manipulacji biurowej, inteligentna, sympatyczna, w wieku 26 lat, poszukuje posady w jakiejkolwiek kancelarji. — Na żądanie może złożyć kaucję. — Biuro Narodowe, ul. św. Jana l. 24 w Krakowie. 2826

AGRONOM

poszukuje niewielkiej dzierżawy — lub administracji dóbr, — za kaucją. Zgłoszenia pod lit **H. K.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 2832

Celem ożenienia się

pragnie młody nauczyciel, na stałej posadzie na wsi, poznać pannę młodą, inteligentną. Gdyby była nauczycielką, może mieć przy nim posadę. — Łaskawe zgłoszenia (fotografia pożądana) uprasza przesłać pod adresem: „Biuro inserato we „Głosu Narodu“ dla **M. S. Nr. 2829.**“ 1 2

Zdolni inkasenci

znajdą natychmiast pomieszczenie 2761
w większym domu handlowym.

Stała pensja, oraz prowizja. Wymagana kaucja Kor. 200. Oferty pod „Z. R. 100“ do Działu insert. „Gł. Narodu“.

PANNA z kursów handlowych, z ładnem pismem, uzdolniona w języku niemieckim i francuskim, poszukuje biurowego zajęcia. Łaskawe oferty: „A. M. 900“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2806 1 3

Nauczycielka muzyki

z patentem, uczennica prof. Konserwatorjum wied. J. Dachsa, udziela lekcyj gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od 10 do 1 szej. **Amelia Rokach** Starowiślna Nr. 6, parter. 2824 1 3

Masło deserowe

znakomitej jakości, w cegiełkach 1/4 klg. w papier pergaminowy pakowane, — po **2 kor. 40 hal. za 1 klg.** wysyła
MLECZARNIA 2831
w Strzeszycach p. Ujanowice.

Dzierżawa lub sprzedaż
albo zmiana na kamienice.

Dworek murowany o 6 ubikacjach z frontu, przed dworkiem piękny ogród kwiatowy, z tyłu ogród owocowy otoczony żywopłotem z budynkami gospodarczymi, kilkadziesiąt morgów ziemi w jednym kompleksie w zdrowej i górzystej okolicy między lasami szpilkowymi ze wszystkiemi zbiorami inwentarzem żywym i martwym przy szosie rządowym położony jest do wydzierżawienia lub do sprzedania — Zgłoszenia: **J. Swietlik.** Rudnik poczta Izdebnik. 2587 6 0

Urzędnik kasowy

przyjmie administrację kamienicy pod korzystnymi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia: „**A. H.**“ **Kraków** poste restante. 2798 2 3

Młody Pomocnik

handlowy, poszukuje posady w handlu korzennym w Krakowie lub większem mieście. Łaskawe zgłoszenia pod **I. T.** p. rest. Limanowa. 2788

Zmiana Firmy.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym objąłem
magazyn towarów bławatnych
pod firmą
WACŁAW SIENKIEWICZ
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 17
i takowy pod moją firmą
„JAN BŁAŻEK“
nadal prowadzić będę

Zarazem ośmielam się nadmienić, iż na zbliżający się sezon jesienny i zimowy magazyn mój w znacznie większy zapas najmodniejszych, gustownych i doborowych towarów zaopatrzyłem, sprowadzając takowe z pierwszorzędnych fabryk, które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedawać będę.

Proszę najuprzejmiej o łaskawe poparcie mojego magazynu, a mojem staraniem będzie Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

Kraków, dnia 1 Września 1900.

Z wysokiem szacunkiem
JAN BŁAŻEK.

2830 1 2

Próbki wysyłam na żądanie odwrotnie.

FORTEPIAN

krótki, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** przy ul. Stolarskiej l. 4, I piętro oficyny. Oglądać można od godz. 5—6 po południu. 2803 2 3

KAWIARNIA

dobrze się rentująca, w bliskości Rynku, do odstąpienia zaraz. — Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod lit. **2757.** 9 3

Małżeństwo bezdzietne

poszukuje w Galicji lub Królestwie polskiem **wspólnej posady** przy gospodarstwie rolnem, jako rządca lub ekonom, obeznany dobrze z machinami rolniczemi, żona znająca się na każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego jako gospodyni folwarku lub w wyręczaniu pani domu. Łaskawe zgłoszenia pod: **L. Zielowski,** Kraków, Wawel L. 2. 2751 3 3

Poczta Krzeszowice

poszukuje **ekspedytorki.** — Posada wolna od 15 go b. m lub od 1-go października. 2773 3 6

Wózek

na jednego konia potrzebny.— Adres do stróża, ul św. Marka l. 8. 2799

Pomocnika fachowca

do przyborów krawieczyzny damskiej poszukuję. Język niemiecki w piśmie pożądany. Odpis świadectw A. C. poste restante Lwów. 2787

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Jan Strycharski
w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7

POLECA

Wyborne „WINA GRECKIE“ Naturalne

Maławazya czerwona Gutland, bardzo szlachetne,
Maławazya biała Gutland, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . Butelka Złr. 2·50

Mavrodaphne, czerwone, deserowe (lecznicza Maławazya) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein, Butelka Złr. 1·75

Maławazya biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego miłego smaku i charakteru . . . Butelka Złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Sherry, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . Butelka Złr. 1·75

Glaucos czerw., słodkie, przyjemn. od Malagi, Butelka Złr. 1·50

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Moscato, wyborne, słodkawe, butelka 80 ct., Hkltr. Złr. 90·—

Sect, pełne, słodkie, znakomite, zamiast dobrego Węgra, Butelka Złr. 1, Hkltr. Złr. 120·—

Samos, słodkie, bardzo przyjemne w smaku i zapachu, Butelka 85 ct., litr 1 Złr.

Wina Austrjackie:

„Steinwein“ dzbanuszek . . Złr. 1·00
„Imperyalmarke“ . . . . 1·30
„Goldmarke“ . . . . . . 1·00
„Mailberger“ 1 1/2 Ltr. But. . —·90
„ 3/4 „ „ —·50

Wina Węgierskie
naturalne

w Butelkach od 75 ct. do złr. 1·50 i wyżej (także na litry) po cenach umiarkowanych.

Wina Szampańskie
firmy LOUIS FRANÇOIS & Comp.
od 3 złr. za butelkę.

Na prowincję wysyłki odwrotnie koleją i pocztą w butelkach, beczkach i gąsiorkach opłatanych.

Z dniem 1 października jest do wydzierżawienia przy ul. Florjańskiej L. 27
sklep z całem urządzeniem
nadający się szczególnie na masarnię, (może być użyty i na inny interes) wraz z mieszkaniem, piwnicą i lodownią. Warunki przystępne O bliższych szczegółach można się dowiedzieć przy ul. Kurniki L. 3, II p., lub w restauracji przy ul. św. Gertrudy L. 15. 2684 6 10

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 2627
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

MONOPOL
Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost
Z MAGAZYNU 2481
Juliusza GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Od 1-go października lub **nawet zaraz,** jest do odstąpienia 2726 4 4

Dzierzawa Folwarku

(300 mrg., w tem 53 m. łąk)
wraz **z inwentarzem żywym i martwym,** tegoroczną **krescencją i zasiewami ozimymi.** — Wiadomości bliższej udzieli: **D. Pawłowski w Grojcu,** p. Alwernia.

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1111

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Poszukuje się na Posadę

za rocznem wynagrodzeniem od 960 do 1800 koron **OSOBY,** posiadającej długoletnią praktykę adwokacką, do zastępywania właściciela zakładu przemysłowego, na terminach w sprawach bagatelnych, tudzież do prowadzenia korespondencji w języku polskim i niemieckim, a ponieważ z tą czynnością połączone jest inkaso, — przeto wymaga się **kaucji w gotówce najmniej 1.000 Koron.**

Reflektujący, zechcą podawać swe oferty z dokładnym opisem swego curiculum vitae do działu inserat. „Głosu Narodu“ dla 2670 3 5
„J. S. 2670“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.